

ILONA SAWICKA

POSTRZEGANIE ŚMIERCI
ORAZ WIERZENIA I PRAKTYKI Z NIĄ ZWIĄZANE
WŚRÓD CHRZEŚCIJAN OBRZĄDKU WSCHODNIEGO

Śmierć stanowi jedno z głównych źródeł egzystencjalnego niepokoju, który towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Z myśleniem o niej związany jest najczęściej lęk i obawa przed tym co nieznane. We współczesnej kulturze problem śmierci spychany jest na margines i jednocześnie trywializowany. Przez kinowe i telewizyjne ekrany przewijają się setki trupów. Niemalże każdy zgon następuje wskutek jakichś dramatycznych wydarzeń, ich śmierć jest szybka, nie ma przed nią czasu na refleksję nad życiem, nie oczekuje się jej już na łożu śmierci, jest odarta ze swojego majestatu. W realnym życiu powszechna jest medykalizacja śmierci. Tym sposobem jest ona niejako usuwana z naturalnego biegu życia danej społeczności, a zamknięta za murami szpitala, oddzielona od pozostających przy życiu, wydaje się mniej groźna, ale jednocześnie trudniej się z nią oswoić. Śmierć nie przerywa biegu życia społecznego, przestaje być dostrzegana. „(...) w mieście wszystko dzieje się tak, jakby nikt nie umierał”¹. Philippe Ariès wyróżnia obowiązujące współcześnie dwa podejścia do śmierci. Pierwsze z nich nazywa popularnym. Charakteryzuje się ono przyznaniem się do bezsilności wobec śmierci i z tego powodu zmusza otoczenie zmarłych do milczenia, marginalizuje ich przeżycia jako zaburzające ład, w którym nie ma miejsca na niechciane wydarzenia, z którymi nie można sobie poradzić. Obok funkcjonuje również podejście, które Ariès nazywa arystokratycznym, mające na celu „ucywilizowanie” śmierci. Uznawana i akceptowana przez społeczność jest tu nieuchronność śmierci, a jednocześnie ten fakt nie ma szczególnego znaczenia dla jakości doczesnego życia². Pierwsza z przedstawionych tu

¹ P. Ariès, *Człowiek wobec śmierci*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” t. 40, z. 1–2, s. 9.

² *Idem*, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992, s. 602–603.

koncepcji zawiera w sobie ślady opisanej przez Jeana Delumeau (odnoszącej się do doby renesansu) „śmierci kulturowej”. Związana była ona ze sprzeciwem wobec nieuniknionego kresu ludzkiej egzystencji, a jednocześnie ciągła obawa przed śmiercią oraz rozważania na jej temat zakłócały zwyczajny bieg życia. Przeciwstawne podejście było reprezentowane przez koncepcję „śmierci naturalnej”, która cechowała się posłusznym poddaniem prawom natury, nieuchronnie prowadzącymi do śmierci³.

Obecnie na terenach wiejskich (w kulturze typu ludowego) śmierć nadal jest wydarzeniem, wokół którego koncentruje się uwaga niemal całej lokalnej społeczności. Następuje ona przede wszystkim w domu, wśród bliskich umierającemu osób. Chęć poznania stosunku do śmierci wśród chrześcijan obrządku wschodniego partycypujących w kulturze typu ludowego oraz wierzeń i praktyk z nią związanych skłoniła mnie do badań w tym zakresie, których owocem jest niniejszy artykuł.

Badania terenowe prowadziłam w latach 2004–2005 na terenach pogranicza polsko-ukraińskiego. Podczas czterech wyjazdów: do Jarosławia, Wysowej oraz Żółtkwi na Ukrainie przeprowadziłam 36 rozmów, przede wszystkim z grekokatolikami, w mniejszym stopniu z prawosławnymi. Większość z moich rozmówców stanowiły kobiety. Rozmówcy posiadali w większości wykształcenie podstawowe, były to głównie osoby starsze. Podczas dwóch pierwszych wyjazdów przeprowadziłam rozmowy w takich miejscowościach, jak: Kłokowice, Młodowice, Kunkowa, Blechnarka, Uście Gorlickie, Wysowa. Dwa kolejne wyjazdy koncentrowały się wokół miejscowości położonych w pobliżu Żółtkwi na Ukrainie, były to: Bojanec, Turynka, Krechów, Kozulka. Podczas dwóch pierwszych wyjazdów, które odbyły się w Polsce, ludność obrządku wschodniego stanowiła mniejszość w odwiedzanych przeze mnie miejscowościach. W wielu z nich istniały kłopoty związane z brakiem cerkwi, w której wierni mogliby gromadzić się na nabożeństwa. Problem ten był różnie rozwiązywany, na przykład korzystano z użyczonej świątyni należącej do innego wyznania lub niezależnie od deklarowanego wyznania uczęszczano do tej świątyni, która akurat znajdowała się w danej miejscowości. Na tym terenie był odczuwalny również brak duchownych, którzy mieli pod swoją opieką dużą liczbę wiernych oraz kilka cerkwi i z tego względu nabożeństwa odbywały się w nich na przykład co drugą niedzielę, jak w przypadku Młodowic i Kłokowic lub wierni musieli udawać się na nabożeństwa do sąsiednich wsi. Podczas wyjazdu na Ukrainę rzecz przedstawiała się zupełnie inaczej. Przeważali tam grekokatolicy oraz wyznawcy prawosławia. Ci ostatni niechętnie nawiązywali kontakty z katolikami i z tego także względu większość rozmówców z tego terenu to grekokatolicy.

³ J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 52–53.

Celem, który postawiłam sobie podczas badań, było poznanie aktualnych praktyk i wierzeń związanych ze śmiercią. Dążyłam także do poznania znaczenia, jakie dla moich rozmówców mają zmarli, jak wpływają oni na życie tych, którzy pozostali na ziemi. Chciałam dowiedzieć się, czy rozmówcy za możliwe uważają wzajemne relacje między żywymi a zmarłymi, jaki mają one charakter. Artykuł ten jest próbą ukazania, że pamięć o ludziach nie kończy się z chwilą śmierci, nie jest ona również kresem oddziaływania zmarłych na żywych, które przybierając różne formy, trwa nadal.

ŚMIERĆ – OGÓLNE WYOBRAŻENIA

A) CZYM JEST ŚMIERĆ?

Śmierć w chrześcijaństwie, według kanonicznego ujęcia, stanowi moment, który otwiera przed człowiekiem boską rzeczywistość. Osiągnięcie wiecznej szczęśliwości lub potępienie możliwe jest dopiero po przekroczeniu tego etapu, więc nie stanowi on kresu ludzkiego istnienia, lecz jego nową jakość.

Według chrześcijan śmierć towarzyszy ludziom od czasów Adama i Ewy. Nie była jednak właściwa człowiekowi od początku, lecz stanowi karę za grzech nieposłuszeństwa. Jest skutkiem złamania boskiego zakazu oraz efektem tego, że pierwsi ludzie ulegli namowom węża – szatana i wykazując się pychą, chcąc tak jak Bóg znać dobro i zło, zerwali owoc z Drzewa Poznania Dobrego i Złego. Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, uczynił go również potencjalnie nieśmiertelnym. Każda istota ludzka stanowi jednostkę posiadającą ciało i duszę, która to właśnie jest nośnikiem nieśmiertelności. Pierwsi ludzie dokonali jednak wyboru, który uczynił człowieka śmiertelnym. Sprawił, że dusza oddzieliła się od ciała, a to właśnie zdarzenie uważane jest powszechnie za moment śmierci. Nie stanowi ona jednak całkowitego kresu ludzkiego istnienia. To, co spotyka człowieka po śmierci, zależne jest od jego postępowania za życia i z tego powodu chrześcijanin, dla którego ważne są jego pośmiertne losy, dąży do zbawienia, które może osiągnąć tylko dzięki życiu według boskich przykazań i wypływającej z nich moralności.

Dla Adama i Ewy śmierć stanowiła nie tylko rozdzielenie ciała i duszy, lecz również odłączenie od Boga. Dopiero Chrystus, który przez swoją śmierć na krzyżu i Zmartwychwstanie dokonał odkupienia ludzkich grzechów, odwrócił ten stan i przywrócił dawne relacje człowieka z Bogiem. Tym samym odniósł on zwycięstwo nad śmiercią. Jak pisze św. Paweł: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem,

wierzemy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad nim nie ma już władzy” (Rz 6, 8–9)⁴.

Zmartwychwstanie wiernych ma objąć również ciało, które obecnie doświadcza niszczącego wpływu śmierci. To ono zużywa się, traci pierwotną formę, znajduje się pod wpływem destrukcyjnego działania czasu, jednak wszystkie te stadia niezbędne są do ponownego otrzymania formy. Zmartwychwstanie ciała ma być zatem nadaniem mu nowej jakości. Jak stwierdził św. Jan Złotousty, ciało „będzie to samo i jednocześnie nie to samo”⁵, czyli zachowa ono swą istotę, jaką miało podczas życia na ziemi, ale jednocześnie uzyska nowe atrybuty. Dzięki zmartwychwstaniu człowiek będzie mógł powrócić do swojej prawdziwej natury, jaką przed sprzeniewierzeniem się Bogu posiadali pierwsi ludzie. Osiągnięcie tego stanu stało się możliwe dzięki przyjściu na świat Chrystusa, który odmienił losy ludzkości skazanej dotąd na śmierć. W tym świetle śmierć dla chrześcijanina staje się wkroczeniem w pewien nowy etap, ku któremu dążyć powinien całe życie. Dopiero bowiem wówczas ma on możliwość pełnego połączenia się z Bogiem. Ten sposób widzenia winien w znacznej mierze łagodzić lęk przed śmiercią, która staje się dopełnieniem życia, a jednocześnie otwiera drogę do wiecznej szczęśliwości, w której ma nadzieję partycypować każdy dobry chrześcijanin.

Istotne jest również, iż śmierć stanowi wyraz boskiej sprawiedliwości, gdyż pisa-
na jest ona każdemu, niezależnie od statusu i pozycji społecznej, nie robi wyjątków. Stanowi ona drogę do nieśmiertelności, która, jak pisze Andrzej Sarwa, gdyby istniała na ziemi, byłaby tylko dalszym podtrzymywaniem niesprawiedliwości i nierówności społecznej⁶. W chrześcijaństwie wschodnim sprawiedliwość ta gwarantowana jest poprzez sąd częściowy, który odbywa się w chwili śmierci każdego człowieka oraz sąd powszechny, który ma nastąpić wraz z powtórным przyjściem Chrystusa. Sąd częściowy, jak twierdzi bp Maximos (Aghiorgoussis), ma rozstrzygnąć, czy „znajdujemy się w przejściowym stanie częściowej szczęśliwości (dla sprawiedliwych), czy częściowego cierpienia (dla niesprawiedliwych)”⁷. Sąd Ostateczny nastąpić ma u kresu czasów. Sędzią będzie na nim Chrystus, który zdecyduje o wiecznym potępieniu lub zbawieniu.

Koncepcja śmierci, z którą można się zapoznać na podstawie lektur leksykonów, zakłada, że utrata przez człowieka dotychczasowej formy jest wyjściowym stanem do odrodzenia się, zatem śmierć nie stanowi już w tym przypadku całkowitego końca, lecz jest przejściem do innego stanu istnienia. Jak pisze Piotr Kowalski w *Leksykonie*

⁴ *List do Rzymian*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1988, s. 1281.

⁵ A. Sarwa, *Eschatologia Kościoła wschodniego. Rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Łódź 2003, s. 119.

⁶ *Ibidem*, s. 69.

⁷ Aghiorgoussis Maximos, bp., *Wiara Kościoła*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i źródeł doświadczenia*, red. K. Leśniewski, J. Leśniewska, Lublin 1999, s. 46.

znaki świata: „W dawnych kulturach śmierć jako stan rozpadu form i pogrążenie się w amorficznym chaosie była niezbędnym etapem w cyklu przemian, jakim podlega Kosmos. Ten sam rytm przekształceń musi przejść także człowiek, zmieniający z wiekiem swoją postać i społeczną definicję. Fizyczna śmierć stawiała się więc tylko wykładnikiem kolejnej zmiany i przejścia do nowego statusu”⁸.

Śmierć jest zatem aktem niezbędnym do przekształcenia ludzkiego bytu. Już nie krańcowość jest jej zasadniczą właściwością, a tworzenie nowej jakości. Umożliwia ona partycypowanie w innym, całkowicie odmiennym od ziemskiego świecie i stanowi jedyną do niego bramę. Śmierć jest zatem przejściem z jednego etapu do drugiego, czemu poszczególne społeczności dają wyraz w obrzędach pogrzebowych. Śmierć jest tą sytuacją, wokół której koncentrują się obrzędy przejścia. Ich model opracował teoretycznie Arnold van Gennep. Pierwszym etapem takiego obrzędu jest wyłączenie zmarłej jednostki ze społeczeństwa. Zmarły stanowi dla żywych niebezpieczeństwo, jest nieprzewidywalny, gdyż przestały już rządzić nim prawa ludzkiego świata. Z tego powodu zostaje on pozbawiony dotychczasowego statusu i następuje jego całkowita separacja od świata żyjących. Kolejnym etapem jest faza marginalna, jest to etap przejściowy, kiedy jednostka znajduje się w zawieszeniu. Nie jest jej już właściwy dawny stan, z którego została wyłączona, lecz nie wkroczyła także w nowy etap, do którego niezbędna jest kolejna, trzecia faza – integracji. Dzięki niej jednostka zyskuje nowy status. Poprzez dopełnienie wszystkich rytuałów pogrzebowych może zostać włączona do świata nadprzyrodzonego, który ludziom mającym ten obrzęd jeszcze przed sobą, nie jest dostępny⁹. Ludwik Stomma zauważa, że każdorazowo obrzędy przejścia poprzedzone są działaniami mającymi na celu otwarcie, umożliwienie wyjścia z danego stanu, zaś kończą się elementem zamknięcia, który ma utrzymać nowy stan, w który wkroczyła jednostka. W przypadku śmierci, by wejść w nowy stan, włączenia do świata zmarłych, trzeba wyjść ze świata żywych, poddać się zespołowi obrzędowemu okresu przejścia, który znajduje się poza oboma stanami, a jednocześnie zawiera elementy każdego z nich. W finale powinno nastąpić zamknięcie, które ma na celu zatrzymanie nowego stanu. Dopełnienie wszelkich, uznanych przez daną społeczność, elementów powyższego schematu jest w przypadku śmierci niezbędne, gdyż ich zaniechanie powoduje, że dana osoba nie przynależąc w pełni do zaświatów, może pozostać na ziemi i niepokoić żywych. „Demonogenne” kategorie osób stanowią ci, którzy wyszli w sensie biologicznym ze stanu początkowego, lecz nie wyszli z niego w sensie magiczno-rytualnym, oraz ci, którzy w sensie biologicznym weszli do nowego stanu, lecz nie weszli do niego w sensie magiczno-rytualnym. Są oni więc

⁸ P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 554.

⁹ A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, Warszawa 2006, s. 36.

w permanentnym stanie przejścia. Wśród „demonogennych” kategorii ludzi wyróżnia Stomma między innymi martwe płody, nieochrzczone dzieci, samobójców, osoby, które zmarły gwałtowną, nienaturalną śmiercią¹⁰.

W kulturach typu ludowego bardzo dba się o to, by dopełnione zostały wszystkie zwyczaje związane z wyłączeniem zmarłego ze wspólnoty żywych, a następnie, by bez przeszkód został on wprowadzony do świata zmarłych.

W kulturach tradycyjnych śmierć widziana jest często jako utrata pierwotnych form, właściwości, zanikanie żywotnej energii i określonych kształtów. Jest ona nieuniknionym następstwem upływu czasu. Poza nią wszystkie ziemskie właściwości i kategorie przestają istnieć, zawodzą zmysły, zatem nie mogą one służyć do poznania i opisu tamtejszej rzeczywistości. To, co znajduje się poza obrębem ludzkiego świata, stanowi obszar *sacrum*. Jest całkowicie odmienne od tego, co można obserwować na ziemi. Jednocześnie obszar, w który wkracza człowiek po śmierci, jest dla niego wyzwoleniem od ziemskich ograniczeń. Nie zagraża mu już upływ czasu, choroby czy jakiegokolwiek ułomności. Jest to nowy, doskonalszy sposób istnienia, który staje się udziałem każdego człowieka¹¹.

Śmierć w życiu jednostki jest początkowo jedynie obserwowana. Jest faktem, który dzieje się poza nią, gdyż to nie ona sama jej doświadcza. Czasem, jeśli śmierć dotyczy bliskich osób, dotyka jednostkę w sposób nadzwyczaj bolesny, przypomina również o nieuchronności śmierci, jednak doświadczenie śmierci przez człowieka żyjącego jest niemożliwe. Jeśli myśli on o śmierci, znaczy to, że istnieje, gdyż jego myśli o mającej nadejść śmierci nie mogłyby być cechą właściwą dla niebytu lub formy istnienia, w którą wkroczyłby po przekroczeniu tego progu. Wyobrażając sobie siebie jako nie-żywego, nadal używamy mechanizmów właściwych dla jedynego znanego nam świata. Doświadczenie własnej śmierci możliwe jest zatem jedynie w samym momencie umierania. Nie sposób w jakiegokolwiek formie zrelacjonować tego wydarzenia, gdyż jak pisze Luis Vincent Thomas: „nie mogę mówić o mojej śmierci, jeśli jestem jeszcze żywy, a tracę możliwości mówienia o niej właśnie z chwilą, gdy umieram. Moja śmierć jest zdarzeniem szczególnego rodzaju: jest pewne „przed”, z którym się ono wiąże, nie ma jednak żadnego „po”, do którego można by je doczepić; to właśnie powoduje, że wszelki dyskurs w tej materii staje się niemożliwy”¹². Żyjąc, jesteśmy jedynie w stanie obserwować śmierć innych. Znajdując się przy umierającej osobie, nie uczestniczymy jednak w jej śmierci. Jest to doświadczenie, którego nie można

¹⁰ L. Stomma, *Mit Alkmeny*, „Etnografia Polska” 1976, t. 20, z. 1, s. 105.

¹¹ P. Kowalski, *op. cit.*, s. 551.

¹² L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, red. S. Cichowicz, J.M. Godzimiński, Warszawa, 1993, s. 164.

z nikim dzielić, które każdy przeżywa w samotności. Śmierć aż do momentu końca życia konkretnej jednostki, stanowi dla niej coś, co znajduje się poza jej doświadczeniem, a równocześnie przez jej nieuchronność i przypisanie jej do każdego człowieka już od chwili narodzin, kiedy istota ludzka nabiera cech czyniących ją „potencjalnym zmarłym”, stanowi o bliskości śmierci. Śmierć osób bliskich stanowi z pewnością innego rodzaju doświadczenie dla jednostki niż śmierć „jakakolwiek”. Do zmarłych bliskich odnosimy się jak do osób jeszcze w jakiś sposób obecnych. Nadal są do nich kierowane nasze myśli i uczucia. Mimo końca trwania tej osoby w ciele, „istnieje” ona w naszych myślach, zatem wciąż w pewnym sensie jest obecna. Przypominają ją różne sytuacje, przedmioty, zapachy i dźwięki, tak więc jej nieobecność nie jest całkowita, ale przez ten fakt nie staje się mniej bolesna. Bywa, iż zmarłą osobę idealizuje się we wspomnieniach¹³. Dopiero w sytuacji jej braku dostrzegamy pewne jej zalety, które pozostawały dla nas niezauważalne podczas dotychczasowych kontaktów. Zdarza się również, iż przeciwnie, wyszukujemy w danej osobie mnóstwo cech, które nam nie odpowiadały, staramy się na pierwszy plan wysunąć jej wady, tak jakby miało to przekonać nas, iż śmierć ta nie jest aż tak tragiczna, nie jest tak wielką stratą. Stan taki właściwy jest zwłaszcza dla czasu żałoby. Wtedy gdy nie do końca jeszcze zdążymy oswoić się z myślą o nieobecności kogoś, kto przez długi czas znajdował się blisko nas. Mamy wówczas poczucie niesprawiedliwości, mimo świadomości nieuchronności śmierci, chcielibyśmy, by nie zdarzyło się to właśnie teraz, właśnie nam.

Śmierć w kulturze typu ludowego nie jest momentem całkowitego zakończenia relacji ze zmarłym. Świat żywych i świat umarłych mogą się wzajemnie porozumiewać. „Żywi obmyślają sposoby, jak pomóc duszom zmarłych, ulżyć ich mękom (...) Niektórzy zmarli odwiedzają świat żywych, ingerując w ich sprawy”¹⁴. Śmierć jawi się zatem jako chwila umożliwiająca przejście do innej, formy istnienia. Formy odmiennej od tej obowiązującej na ziemi, jednak nie na tyle, by wykluczone były kontakty między sferą ziemską a zaświatami. Relacje między bliskimi sobie osobami mogą trwać nadal. Dla każdej ze stron ważne jest to, co dzieje się z drugą osobą, i gdy potrzebuje ona wsparcia, niemal zawsze może liczyć, iż w jakiś sposób zmarły lub żywy wpłynie na jego losy.

¹³ Aron Guriewicz zwraca uwagę na fakt, że topos dobrej śmierci może być wyrazem chęci pozostawienia po sobie dobrej pamięci. Człowiek, który odszedł w zaświaty, nie jest wolny od ziemskich emocji, spraw i trosk. Nadal istotne są dla niego dobre relacje z tymi, którzy byli dla niego ważni za życia. A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, Gdańsk 2002, s. 106.

¹⁴ *Ibidem*, s. 108.

B) POJĘCIE DUSZY

Nośnikiem nieśmiertelności w człowieku, według wielu religii, jest dusza. Stanowi ona niematerialny pierwiastek życiowy, który oddziela się od ciała w momencie śmierci, lecz trwa nadal. W judaizmie istnieje koncepcja zakładająca, że wszystkie dusze powstały już podczas stworzenia świata i były przechowywane u Boga. Dusza łączy się z ciałem czterdziestego dnia po poczęciu. Kwestię sporną stanowiły przekonania co do losów duszy w czasie między śmiercią a zmartwychwstaniem. Z jednej strony panowało przekonanie, iż dusze pozostaną w grobie aż do ostatecznego zbawienia lub potępienia. Z drugiej zaś strony istniało założenie reprezentowane przez szkołę Hillela¹⁵, że dusze po śmierci od razu doznają nagrody bądź kary. Wraz z końcem świata należy oczekiwać sądu ostatecznego, na którym losy danego człowieka mogą zostać jeszcze odmienione, a wcześniejszy wyrok cofnięty. Echem tego poglądu jest koncepcja pośmiertnych losów duszy w prawosławiu. Szczepan Włodarski i Władysław Tarnowski przyjmują, iż po sądzie częściowym, który odbywa się w godzinie śmierci, dusza trafia do tak zwanego „przednieba” lub „przedpiekła”, gdzie oczekuje końca czasów i Sądu Ostatecznego¹⁶.

W chrześcijaństwie wyróżnić można dwie zasadnicze koncepcje duszy. Pierwszą z nich określa się jako *duszę wiatr*¹⁷. Rozumiana jest ona jako oddech bądź tchnienie i stanowi pierwiastek życiowy wszystkich istot, u człowieka jest ona również podstawą indywidualności, gdyż w niej rodzą się myśli, potrzeby i uczucia. W momencie śmierci dusza opuszcza ciało, czego wyrazem jest charakterystyczne, dostrzegalne zawsze tzw. ostatnie *tchnienie*. Podstawą drugiego założenia, tzw. *wolnej duszy*, jest przekonanie, iż jest ona niematerialnym odbiciem człowieka, decyduje o jego swoistości, a jednocześnie jest na tyle luźno związana z ciałem, że może je opuszczać podczas snu. Po śmierci człowiek nie traci swojego charakteru, dusza zapewnia dalsze trwanie jego osobowości, lecz w odmiennej niż dotychczas formie. Prawosławie przejęło z judaizmu koncepcję zakładającą, że dusza po śmierci nie może już doskonalić się sama, a tym samym nie jest w stanie odmienić swojego położenia. Nie istnieje zatem koncepcja czyśćca, w którym można odpokutować swoje winy. Duszy zmarłego mogą pomóc tylko żywi. Jedynie poprzez modlitwę w intencji zmarłych oraz nabożeństwa żywi mogą polepszyć ich los i sprawić, by dostąpili wiecznego zbawienia.

¹⁵ Powstała pod koniec I w. p.n.e. szkoła prawno-egzegetyczna. Hillel opracował zasady dotyczące interpretacji tekstów biblijnych, a jego systematyzację przekazywanych przez tradycję tekstów można uznać za pierwowzór *Miszny*.

¹⁶ S. Włodarski, W. Tarnowski, *Kościół chrześcijański*, Warszawa 1968, s. 87.

¹⁷ A.T. Khoury, *Leksykon podstawowych pojęć religijnych. Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam*, Warszawa 1998, s. 197.

W kulturze typu ludowego, dzięki analizie działań obrzędowych, można zaobserwować, że dla jej uczestników człowiek po śmierci znajduje się niejako w dwóch wymiarach. Z jednej strony jest on obecny przy swoim ciele i z tego powodu przedsiębrane są różne praktyki mające na celu zapobieżenie temu, by zmarły pozostał na ziemi, gdzie mógłby zagrażać żywym i niepokoić ich. Z drugiej strony postrzegany jest on również jako mieszkaniowiec zaświatów, dla którego ziemskie prawa nie stanowią już bariery. Zmarły zachowuje swoje indywidualne cechy, w przypadku jego kontaktu z żywymi, ci ostatni wiedzą zazwyczaj, z kim mają do czynienia, co w wielu przypadkach zmniejsza lęk przed obcowaniem z nim. Tak więc człowiek po śmierci nie jest postrzegany jedynie jako czysto duchowy byt, którego ingerencja w ziemskie sprawy nie jest możliwa. W kulturze typu ludowego zarówno żywi, jak i zmarli mogą wzajemnie wpływać na swoje losy. Mimo uzyskania nowej formy, ci którzy doświadczyli własnej śmierci, nie zostają całkowicie wyłączeni ze świata, w którym żyli wcześniej. Wciąż istnieją oni w pamięci osób, dla których byli ważni, nadal możliwe są relacje między nimi, a tym samym, ci, którzy odeszli, w dalszym ciągu mają możliwość wpływania na ziemską rzeczywistość. Różne przejawy tego wpływu postaram się ukazać w dalszej części artykułu.

ŚMIERĆ W WYOBRAŻENIACH ROZMÓWCÓW

Według rozmówców śmierć pojawiła się na świecie jako skutek złamania boskiego zakazu przez pierwszych rodziców. Wydarzenie to w konsekwencji zaowocowało przerwaniem rajskej sytuacji, w której ludzie podobni Bogu cechowali się nieśmiertelnością. Nieposłuszeństwo wobec Stwórcy musiało być ukarane i z tego powodu człowiek stał się istotą śmiertelną: *zgrzeszyli nasze prarodzice Adam i Ewa. Żeby oni nie zgrzeszyli, to by świat był od początku, ani ludzie by nie umierali, ani nic. Ale zgrzeszyli. Wyraźnie im powiedział Pan Bóg: „Umrzecie. Pójdziecie śmiercią, boście zgrzeszyli”. No i tak jest* (grekokatoliczka, 79 lat, Uście Gorlickie, Polska, wyw. 12).

Śmierć uważana jest za naturalny proces kończący ludzką egzystencję. Zarówno śmierć, jak i życie dane są przez Boga i nie należy buntować się przeciw decyzjom Stwórcy. Bóg przeznacza człowiekowi czas, który ten ma przeżyć, i już w momencie narodzin określona jest godzina śmierci. Długowieczność, czy też szybka śmierć, nie są dziełem przypadku, lecz stanowią wyraz boskiej woli, którą człowiek nie zawsze jest w stanie pojąć.

Bóg przeznacza człowiekowi ilość życia. My nie wiemy, ile będziemy żyć, różnie bywa. Jest dzień i godzina od Boga, kiedy umrze każdy, ale wszystko wola Boga (grekokatoliczka, 27 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 31).

Moment śmierci przedstawiany jest przez rozmówców najczęściej jako oddzielenie się duszy od ciała. Wychodzi ona z ciała ustami, a więc można to wiązać z wyobrażeniami duszy jako tchnienia, które w chwili śmierci jest odbierane człowiekowi. Zgodne jest to ze starotestamentowymi wyobrażeniami ujętymi w Księdze Psalmów: *Gdy skryjesz swe oblicze, wpadają w niepokój; gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu. Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi* (Ps 104 [103], 29–30)¹⁸. W momencie śmierci powinien znajdować się przy człowieku Anioł Stróż, a nawet Jezus oraz Matka Boska, o co umierający proszą w modlitwie: *Ona już wiedziała, że będzie umierać, już jej palce posiniały. Rodzina się z nią żegnała, całowała ją siostry, ona jeszcze była żywa, ale zobaczyła czy Jezusa, czy Matkę Boską, może jakąś zmarłą osobę. Ona już nie chciała z nikim się całować, odpchnęła ręką. Jeszcze chwileczkę pożyła i zaraz umarła. Czyli w chwili śmierci przychodzi ktoś po człowieka, ktoś przychodzi po tę duszę. Ona już mówić nie może. Jest taka modlitwa: „Aniele Boży, strózu mój”. Znaczy Anioł Stróż może przychodzi, może kogoś ona widzi. Modlimy się do Matki Bożej za duszę, do Jezusa, do wszystkich świętych, modlimy się, żeby w godzinie śmierci byli przy duszy* (grekokatoliczka, 27 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 31).

Modlitwy te mają w godzinie śmierci zapewnić opiekę Matki Boskiej i aniołów przed złymi duchami, które walczą o duszę człowieka, chcąc ją zawładnąć. Według aprobowanych przez Cerkiew, choć nie dogmatycznych wierzeń, dusza ludzka po śmierci przechodzi przez tzw. *mytarstwa*. Nikolas Vasiliadis określa tę drogę jako badanie duszy „na rogatekach”. „Rogatki” – *mytarstwa* stanowią przystanki duszy w drodze do nieba, na których odpowiada ona za określonego rodzaju grzechy. Pięć pierwszych *mytarstw* związanych jest z grzechami, za które odpowiedzialne są ludzkie zmysły, inne dotyczą wszelkiego rodzaju grzechów popełnianych przeciw Bogu i bliźnim. Odpowiedzialnymi za osądzenie duszy za poszczególne grzechy są złe duchy, jednak ich oponentami są anioły, które przypominają dobre uczynki duszy. Zależnie od tego, które z dzieł człowieka przeważą, wznosi się on w górę (poprzez kolejne *mytarstwa*) ku zbawieniu lub zostaje strącony w czeluści piekła. Obecność aniołów i Matki Boskiej w chwili śmierci ma zapewnić ochronę ludzkiej duszy przed złymi duchami i o to właśnie proszą umierający w modlitwie *Nieskwiernaja, Niebłaznaja* (...) oraz modlitwie do Anioła Stróża¹⁹, które to były wspominane przez rozmówców. Wzorem doskonałego zakończenia ziemskiego życia jest w tradycji wschodniej Zaśnięcie Matki Bożej, która jako istota bezgrzeszna od razu przeszła do

¹⁸ Księga Psalmów, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, s. 666.

¹⁹ N. Vasiliadis, *Misterium śmierci*, Białystok 2005, s. 365–367.

życia wiecznego, przy pominięciu etapu sądu. Z tym właśnie przekonaniem można wiązać szczególną rolę modlitw do Matki Bożej w momencie konania.

Sama śmierć była niekiedy postrzegana jako istota, która przychodzi, by zabrać człowieka z tego świata. Jest ona zazwyczaj widoczna tylko dla osoby umierającej, natomiast zgromadzeni przy konającym nie mogą jej zobaczyć. Śmierć ma zawsze postać kobiecą. Przypisywaną jej ludzką cechą jest również skłonność do ulegania oszustwom ludzi, którzy chcą jej uniknąć. Ich zabiegi są jedynie w stanie odroczyć na jakiś czas skonanie, lecz w finale śmierć zawsze okazuje się sprytniejsza od człowieka, który doświadcza w końcu jej nieuchronności.

Taki był, co nie chciał umierać. Takie było obkręcone łóżko, jak śmierć szła do głowy, to on jej nogi podstawiał. (...) Kręcił się, kręcił, ale umrzeć musi, tyle pomogło (grekokatoliczka, 81 lat, Kunkowa, Polska, wyw. 18).

Funkcjonuje równocześnie, sprzeczne z przekonaniem o wyznaczonym już w momencie narodzin człowieka czasu jego śmierci, wierzenie, iż śmierć drugiego człowieka można u Boga wyprosić: (...) *i nie nawrócił się. A jeden raz mnie tak dopiekło. On się bił z synową, oboje się bili, on przyszedł pijany. Ja szłam do cerkwi i płakałam długo, ja ich rozrywałam. Ja płakałam i modliłam się: „Panie Boże, jak nie możesz jego nawrócić, to daj jemu taką chorobę, żeby zmarł”. Dostał raka i do trzech miesięcy zmarł. Ja tak nie mogę tego przeżyć, dlaczego ja nie prosiłam dobrej łaski, żeby on żył, żeby był dobrym chrześcijaninem, żeby miał dzieci. Miał 45 lat, my jego pochowali. Może to tak miało być, ale ja myślę, że ja to sprowadziłam* (grekokatoliczka, ok. 70 lat, Żółkiew, Ukraina, wyw. 21).

Równolegle do wierzeń tradycyjnych, wyobrażenia na temat śmierci w badanej przeze mnie społeczności lokalnej kształtowane są na podstawie współczesnej literatury popularnej, w których śmierć jest opisywana z perspektywy osób, które przeżyły śmierć kliniczną. Przedstawiona jest ona jako dążenie przez tunel ku światłości: (...) *Ona bierze z różnych wyznań i po prostu „Życie po życiu” to jest po śmierci, co nie wszystkie osoby odczuwają. I on tam pokazuje, nie? Że tam widzą światło, że tam widzą tunel i tak dalej. Że tam rodzina prosi, czy tam dziecko małe prosi, żeby wrócił. A szczególnie u kobiet to jest, przy porodach* (grekokatolik, 60 lat, Wysowa, Polska, wyw. 10).

A) CIAŁO PO ŚMIERCI

Śmierć w szczególnym stopniu dotyczy ludzkiego ciała. To ono podlega nieuchronnemu działaniu czasu, widoczne oznaki starzenia przypominają o zbliżającym się końcu ludzkiego życia. Rozmówcy zgodnie stwierdzali, że ciało po śmierci ulega rozkładowi, zamienia się w proch, zaś nośnikiem nieśmiertelności jest dusza.

Śmierć cielesna ujmowana jest przez Cerkiew jako następstwo upadku pierwszych ludzi. Zdarzenie to doprowadziło do rozdzielenia stanowiących pierwotnie jedność duszy i ciała. Grzech Adama doprowadził do oddzielenia człowieka od Boga jako źródła nieśmiertelności. W człowieku nośnikiem wiecznego trwania jest dusza, a więc w momencie gdy została ona oddzielona od ciała, musiało ono zacząć podlegać procesom degradacji i rozkładu, które stały się odtąd naturalne dla odmienionej w wyniku grzechu ludzkości. Nie jest to jednak stan ostateczny, gdyż jak pisze Vasiliadis: „Nie ma wątpliwości, że Ofiara Krzyżowa i Zmartwychwstanie Chrystusa uczyniły potencjalnie możliwym zniesienie śmierci; następnie zostanie ona zniesiona w praktyce”²⁰. Święty Jan Złotousty twierdzi, że rozkład ciała nie powoduje, iż całkowicie przestaje ono istnieć, lecz ulegając przemianie, nie traci swojej istoty²¹. Ciało nie ulega całkowitej likwidacji, lecz następuje jego rozkład na pierwiastki świata, z których było zbudowane również wcześniej. Z myślą tą idealnie koresponduje przekonanie rozmówców: *Ciało, proszę panią, idzie... Ciało to perpetuum mobile. A wie pani, raz w ruch ruszone, to idzie bez obcej energii. Bo jedno z drugim się zużywa. Ciało przechodzi przecież rozkład chemiczny i na tym rośnie coś innego, proszę panią. A wierzymy, że dusza idzie dopiero do nieba. Ciało to przecież wszystko... Na tym rosną rośliny, rośliny są pożerane przez inne zwierzęta i tak dalej, i to jest cały cykl zamknięty. Przecież to nie jest żadna tajemnica. Troszeczkę tylko tej biologii i tak dalej. Przecież jedno się rozkłada, drugie na tym rośnie. Drzewo gnije, na drzewie rosną inne chwasty. Chwasty spasa krowa, mamy mleko* (grekokatolik, 60 lat, Wysowa, Polska, wyw. 10).

B) WYOBRAŻENIA NA TEMAT DUSZY

Rozmówcy zgodnie z kanonicznymi ujęciami duszy przekonani są, iż wstępuje ona w ciało człowieka w momencie poczęcia. Dusza ma postać niematerialną. Została dana człowiekowi w akcie stworzenia, gdy Bóg swoim oddechem ożywił ludzkie ciało, nadając mu równocześnie duchową formę, która stanowi o pełni człowieczeństwa, a zarazem o podobieństwie do Boga: *To jest duch. Bo Pan Bóg stworzył człowieka, w niego dmuchnął trzy razy – hu, hu, hu – i wstąpił duch w niego i ożył* (grekokatoliczka, 66 lat, Wietlin, Polska, wyw. 5).

Dusza jako oddech opisywana jest również w kontekście ostatniego momentu przed skonaniem, kiedy to umierający wydaje ostatnie tchnienie, sugestywnie obrazowane przez rozmówców: *To tak strasznie. Jak joga matka umierała, to buzia buła odkryta tak ha, ha [rozmówczyni głośno oddycha]. Nie do siebie, a od siebie i oczy buły odkryte i o tak umerla. Ciało jeszcze było z pół godziny ciepłe. A czemu tak od siebie,*

²⁰ Ibidem, s. 67.

²¹ Ibidem, s. 432.

nie do siebie? – Nu, tak dusza odhodzi od ludyny (grekokatoliczka, 45 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 26).

Takie pojmowanie duszy zgodne jest z jej kanonicznymi wyobrażeniami zaczerpniętymi z Księgi Rodzaju: *wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2, 7)²². Dusza w języku hebrajskim określana jest jako *nefesz*, co znaczy właśnie tchnienie. Jest więc ono ożywczą mocą pochodzącą od Boga, daną człowiekowi, by dzięki niej miał możliwość zjednoczenia się z istotą Boga, czyli zyskał możliwość przeobstwienia (gr. *theosis*) swojego człowieczeństwa. Taki więc był cel stworzenia człowieka i do tego powinien dążyć każdy chrześcijanin. Przeobstwienie rozpoczyna się już w życiu doczesnym poprzez ascezę i naśladowanie Chrystusa, lecz dopełni się dopiero w Królestwie Niebieskim, gdzie ludzka natura połączy się z naturą Boga²³.

C) POŚMIERTNE LOSY DUSZY – PRZEJŚCIE DO ŻYCIA WIECZNEGO

Śmierć jako zakończenie ludzkiego życia na ziemi stanowi jednocześnie początek nowej formy istnienia człowieka, który jej podlega. Prawosławie zakłada istnienie nieba oraz piekła, do którego dusze trafią dopiero po Sądzie Ostatecznym. Po opuszczeniu ciała dusza przechodzi przez opisane wyżej *mytarstwa*, w których jest rozliczana z popełnionych za życia grzechów. Zależnie od tego, czy przeważają dobre, czy też złe czyny, dusza ta kieruje się ku miejscu wskazanemu przez Boga. Wznosi się w kierunku nieba lub opada ku piekłu. Miejsce, w którym przebywa dusza oczekująca Sądu Ostatecznego, nie jest dokładnie określone, a można jedynie stwierdzić za Janem Złotoustym, iż jest to „duchowa przestrzeń”. Nikołaj Vasiliadis twierdzi, iż: „dusza trwa w owym czasowym stanie oczekiwania aż do dnia wielkiego, chwalebne-go i strasznego Drugiego Przyjścia Pana. W stanie przejściowym dusza doświadcza pewnych przeczuć: rajskiej szczęśliwości, albo mąk gehenny. Ale dokładną i całkowitą odpłatę otrzyma w dniu Sądu Ostatecznego”²⁴.

Wśród rozmówców rzadko pojawia się jasno sformułowana koncepcja wędrówki przez *mytarstwa*, a w nielicznych przypadkach można dostrzec jej echo w przywoływanych historiach o walce między aniołem i diabłem o duszę człowieka: *A za trzy dni aniołowie przychodzą, że są specjaliści aniołowie, że tą duszę zabierają. No i wtedy jest walka. Zły duch – szatan mówi, że ta dusza to źle zrobiła, to źle zrobiła, „ona do mnie należy”. A aniołowie mówią, że to dobrze, to dobrze. Bo podobno jest wszystko zapisane. To dobrze zrobiła, to dobrze zrobiła, że ona należy do aniołów. I taka walka.*

²² Księga Rodzaju, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, s. 27.

²³ E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2000, s. 80–85.

²⁴ N. Vasiliadis, *op. cit.*, s. 376.

No i zależy, kto ma przewagę, kto ma więcej racji, tam ta dusza idzie. Tak my uważamy (prawosławna, 64 lata, Zapałów, Polska, wyw. 7).

Według tradycji Kościoła prawosławnego dusza przez dwa pierwsze dni po zostaje jeszcze na ziemi i odwiedza miejsca, z którymi związana była za życia. W trzecim dniu dusza przechodzi przez *mytarstwa*. Następnie, aż do dziewiątego dnia ma możliwość poznania raju, a w kolejnym okresie widzi męki piekielne. Dopiero w czterdziestym dniu określone są jej dalsze losy i trafia ona w „miejsce”, gdzie oczekiwać ma na Sąd Ostateczny. Wśród rozmówców wierzenie to jest transponowane na przekonanie o obecności duszy na ziemi przez czterdzieści dni po śmierci, kiedy to oznaki jej obecności mogą być widoczne dla żywych.

W grekokatolicyzmie poza koncepcją nieba i piekła zakłada się również istnienie czyśćca, w którym przebywają dusze oczekujące końca czasów i Sądu Ostatecznego. Trafiają do niego ci, którzy poprzez swoje uczynki nie zasłużyli jeszcze na wieczną nagrodę, lecz nie są również skazani na potępienie. Jest to miejsce, w którym dusze mają możliwość odpokutowania swoich grzechów, a tym samym stanowi dla nich szansę na dostąpienie zbawienia. Właśnie jako dusze pokutujące określa się najczęściej te z nich, które są w stanie dostrzec żywi na ziemi. Nie dotyczy to jednak wszystkich kategorii zmarłych, lecz przede wszystkim tych, którzy zmarli śmiercią nagłą i nie przystąpili do ostatnich sakramentów: *Moja sąsiadka takie coś miała. No, to ona mówiła, że jej mąż chodził dłuższy czas. Pukał, chodził i nawet po mieszkaniu nieraz taki wiaterek poszedł, przychodził... Coś przychodziło. Mówiła, że ona pokutuje. Ona dawała do cerkwi za niego, żeby ten, ale on umarł, wtenczas umarł, oni jechali do Lwowa, bo on był chory. Oni jechali do Lwowa, do szpitalu i ona mówiła, żeby on się wyświadczył. On mówi, że on się jeszcze nie zbiera umierać. On się nie wyświadczył, a później już leżał w szpitalu we Lwowie i tam (...) I on się nie wyświadczył. A jak człowiek się wyświadcza przed śmiercią, żeby on tam nie chodził całe życie, ale jak on się przed śmiercią wyświadczył, to Pan Bóg jemu wszystko przebaczy (rzymskokatoliczka, 70 lat, Żółkiew, Ukraina, wyw. 25).*

Część rozmówców wyraża wiarę w możliwość reinkarnacji: *Żydzi mówili tak, że kto był szczęśliwy i bez grzechu, to idzie nazat do człowieka, do tego, co się rodzi, ta dusza. A kto był z grzechem, taki, że bardzo grzeszny był, to idzie do bydłęcia, a najgorszy idzie do konia, bo konia biją, to ta dusza idzie do konia (grekokatoliczka, 77 lat, Blechnarka, Polska, wyw. 13).* Przekonanie takie jest jednak sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem Cerkwi. Krytykę tej koncepcji dobrze oddaje wypowiedź św. Jana Złotoustego: „(...) sprowadzają Boga do poziomu człowieka, roślin i drzew. Przecież jeśli dusza pochodzi z Bożej istoty, a w trakcie reinkarnacji przekształca się w tykwę, dynie i cebule, to w konsekwencji istota Boża znajdzie się i w tykwach... A jednak nie

wstydzą się oni sprowadzać istoty Bożej do poziomu tykw, dyni, much, gąsienic i osłów, tworząc jakiś nowy rodzaj bałwochwalstwa”²⁵.

D) OPISY ZAŚWIATÓW

W większości rozmów zaświaty jawią się jako rzeczywistość niedostępna człowiekowi, który jeszcze żyje, zgodnie zresztą z koncepcją biblijną: „nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może, ani stamtąd do nas się przedostać” (Łk 16, 26)²⁶. Często bliscy osoby umierającej proszą ją, by, o ile to będzie możliwe, przyszła do nich po śmierci i opowiedziała, jak jest po drugiej stronie²⁷. Zazwyczaj jednak w kontekście tych opowieści rozmówcy stwierdzają, iż mimo obietnicy zmarli nie pojawiają się.

Moja mama opowiadała raz, jak mojej babci zmarła mama. (...) Moja babcia swoją mamę prosiła: „Mamo, przyjdź do mnie, powiedz jak tak, co tam”. Ona odpowiedziała: „Dziecko, jak będzie można, ja przyjdę, ja tobie wszystko powiem”. Ale nie przyszła i nie powiedziała. Nam nie trzeba wiedzieć, jak tam jest. My mamy dwie „zapowiedzi” Boże, żeby miłować bliźniego swego jak siebie samego, żeby Boga swojego całym sercem swoim... A co nam więcej trzeba? (grekokatoliczka, 30 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 28).

Z drugiej strony pojawił się również wątek przywoływania duchów w celu uzyskania od nich informacji na temat tego, jak owe zaświaty wyglądają. Przybyły duch nie chce jednak wyjawić tajemnicy, gdyż byłoby to jednoznaczne z podważeniem wiary. Ta sfera ma zatem pozostać domeną wiary, nie zaś wiedzy: *Ja miał kolegę, on był bardzo ładny, dobry i on umarł. I ja go wywołałem z tamtego świata. To robi się koło odnoje jakieś tam cyfry i go się woła. I pałem się trzyma w ręce, w prawej i on jakoś wywołuje. I ten jego kolega z tamtego świata tam przyszedł, tak ubrany jak chodził, elegancko. I pyta się go: „jak tam jest?” – „Dobrze”. „A czegoś tak w górę poszedł, chodź tu bliżej do mnie, przecież my kolegi”. A ten mówi: „nie, ja tu będę stał, a ty tam”. I nie poszedł. „No i co tam je, jak tam je?” A on mówi: „nie przewracać stolca do góry nogami. Jak wierzysz w Boga, to nie rób tak, że nie wierzysz”. Tak powiedział temu, ten później się tak zastanawiał, więcej już nie wzywał (grekokatolik, 87 lat, Młodowice, Polska, wyw. 1).*

Zgodnie z teologicznym rozumieniem zaświaty bywają przedstawiane przez rozmówców również jako stan duszy. Dusza poprzez pełną świadomość popełnionych za życia grzechów będzie ponosić karę lub nagrodę. Personalny byt duszy jest niezbędny,

²⁵ *Ibidem*, s. 418.

²⁶ *Ewangelia św. Łukasza*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, s. 1202.

²⁷ Podobne praktyki przytacza Aron Guriewicz: „Rozpowszechniony był następujący zwyczaj: przyjaciele umawiali się, że ten, który umrze pierwszy, wróci do żyjącego i opowie, jak jego dusza urządziła się w zaświatach”. A. Guriewicz, *op. cit.*, s. 108.

by zdała ona sobie sprawę z wagi czynów, które popełniła. Jeśli traciłaby tę świadomość, można by uznać to za dobrodziejstwo dla grzeszników, którzy tracąc możliwość odczuwania, nie mogliby w sobie wzbudzić poczucia winy czy żalu za popełnione czyny.

Kiedyś nam opowiedziała zakonnica, jeszcze w podstawówce, to z pierwszej klasy i pamiętam, tak mi się zapamiętało, jak wygląda piekło, na pytanie jak wygląda piekło, ona powiedziała, że jest to stan duszy. Jeżeli ktoś ma jakieś tam wyrzuty sumienia, wtedy dręczą go, wtedy ma wyrzuty sumienia i dręczenie jest jakieś i tak wygląda piekło, to jest stan duszy. Czyli jak żyłeś spokojnie, masz jakieś zadowolenie z życia, coś zrobiłeś w tym życiu, jesteś spokojny, niczego złego nie zrobiłeś, jesteś w niebie, czyli spokój (grekokatoliczka, 18 lat, Wietlin, Polska, wyw. 2).

ŚMIERĆ NADCHODZI

Wszyscy rozmówcy stwierdzali zgodnie, że śmierć może przyjść niespodziewanie, zatem należy żyć tak, by w każdej chwili być na nią przygotowanym. Rozmówcy zdecydowanie odcinają się od wiary w istnienie konkretnych znaków zapowiadających śmierć, a jedynym takim przypadkiem, na który natknęłam się w trakcie moich badań, było przekonanie rozmówczyni, iż sen w białych barwach zapowiada śmierć²⁸. *Nu, ja też spała i snylosia meni szoś take bile w domu, wsio na bialo. Mówiom, że jak na bialo sie śni, to htoś umre. To się sprawdziło? – Tak (grekokatoliczka, 45 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 26).*

Przed śmiercią należy się wyświadczyć oraz przyjąć komunię. Wzywa się w tym celu księdza. W Turynce istnieje zwyczaj, iż ksiądz raz w roku odwiedza i spowiada wszystkich starych ludzi (przed Wielkanocą), poza tym przychodzi do tych, którzy sobie tego życzą. Wśród przeprowadzonych przeze mnie rozmów pojawił się interesujący wątek, iż w przypadku, gdy umierający nie jest w stanie o własnych siłach wyznaczyć swoich grzechów, istnieje możliwość, by ktoś z bliskich mu osób wyświadczył się niejako w jego zastępstwie: (...) *ktos z rodziny może pójść, wyświadczyć się za niego, a tak jak jest normalna, naturalna śmierć, to on powinien wyświadczyć się. (...) Jak na przykład człowiek stary, odjęło mowę, on nie może mówić, to może swój, nawet nie swój, rodzina jakaś, to siada koło tego umierającego i swiaszczennik jego spowiada. A komunię daje temu, co umiera* (grekokatolik, 45 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 32).

Ksiądz udziela również namaszczenia chorym. Według kanonicznych wierzeń jest to sakrament udzielany zawsze z nadzieją na wyzdrowienie chorego, powoduje również odpuszczenie grzechów. Uzdrawienie ma zatem dotyczyć nie tylko ciała, ale

²⁸ Podobne wierzenia opisuje Adam Fischer. A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 58.

i ducha²⁹, powodując nawrócenie i zbliżając człowieka do zbawienia. Charakterystyczne, że w badanej przeze mnie społeczności namaszczenie przez kapłana jest rozumiane jako przygotowujące do śmierci „ostatnie namaszczenie”, nie zaś sakrament dający nadzieję na poprawę stanu umierającego.

Odpowiednie przygotowanie sprawia, iż człowiek zyskuje większe szanse na zbawienie, a także chroni ono przed długim, dramatycznym umieraniem. Z drugiej jednak strony rozmówcom nie jest obce przekonanie, że gwarancję zbawienia daje nawrócenie i żal za grzechy choćby w ostatniej chwili przed śmiercią i nie są wymagane do tego ostatnie sakramenty. Takie przekonanie zgodne jest z wierzeniami kanonicznymi, wedle których w roku liturgicznym wyodrębniona jest „sobota mięsopustna”, podczas której przypominana jest wiernym prawda, iż nawet ci, którzy choć w momencie śmierci wyrazili żal za swoje grzechy, mają szansę wejść do Królestwa Niebieskiego. Część rozmówców opisując „dobrą śmierć”, zwraca szczególną uwagę na to, by konanie nie było zbyt długie, bolesne, a także kłopotliwe dla bliskich. Może to być również związane z pragnieniem umierającego zostawienia po sobie jak najlepszych wspomnień w pamięci osób im bliskich. Umierający, mimo iż znajduje się w jednej z najbardziej kluczowych dla jego kończącej się egzystencji chwil, nie koncentruje się wyłącznie na własnych przeżyciach, lecz nadal niezwykle ważne są dla niego relacje z tymi, z którymi łączyła go istotna więź.

Wśród badanych przeze mnie społeczności lokalnych pojawiało się niekiedy przekonanie, że ksiądz udzielający ostatnich sakramentów wie, czy dana osoba umrze, czy też wyzdrowieje: *On nie leżał, nic. Była astma, troszkę zadyszkę miał. Ja chciałam, żeby on się wypowiadał. Z wujkiem pojechaliśmy samochodem do Monastynu, swiaszczennika przywieźliśmy, swiaszczennik go wypowiadał. No, jak swiaszczennik spowiada, on wie, czy człowiek będzie umierał, czy nie. Ja tak do niego: „Ojczy, jak tam?”. On mówi: „Bardzo ciężko chory”. My wzięliśmy jego, przywieźliśmy ze szpitala. Syn go wziął i on już na rękach umarł, że tak go nie dociągnęli do łóżka. – Skąd swiaszczennikowi wiadomo, że człowiek będzie umierał? – Nie wiem. On ma najświętsze, tajne rzeczy... i on patrzy, to krew Jezusa Chrystusa i ciało, i on widzi coś. Nikomu nie powie (grekokatoliczka, 81 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 35).*

Nie pojawiły się wyrażane wprost twierdzenia, iż nagła śmierć zmniejsza szanse na zbawienie duszy. Jednak w przypadku nagłej śmierci zalecane jest odmawianie większej ilości modlitw za zmarłego, zamówienie *sorokoust* [wyjaśnienie terminu zamieszczam w aneksie], a w przypadku grekokatolików – gregorianek. Może to stanowić wyraz obaw, iż człowiek, który nie zdążył przygotować się do śmierci,

²⁹ Por. S. Włodarski, W. Tarnowski, *loc. cit.*

musi odpokutować swoje grzechy, które nie zostały wyznane na ostatniej spowiedzi. Osoby, które zmarły nagłą śmiercią, stają się zatem potencjalnymi duszami, które mogą pozostać na ziemi i niepokoić żywych. Fakt zwiększonej ilości zamawianych nabożeństw oraz modlitw, w przypadku zmarłej nagle osoby, może być zatem próbą uniknięcia skutków potencjalnej szkodliwej działalności zmarłego. Sądzę jednak, że jest on równocześnie wyrazem troski o niepewne losy konkretnego zmarłego w zaświatach.

Rozmówcy wyrażają przekonanie, iż osoby bardzo pobożne przeczuwają własną śmierć, jednak zyskują tę wiedzę dopiero w chwili bezpośrednio poprzedzającej moment skonania. *To jest tak, że kto jest szczęśliwy, taki pobożny, no to ten poczuwa się do śmierci, że będzie już niedługo, że śmierć przyjdzie, ale to już musi być bardzo poświęcony. Bo jak wiem, ta co dała tą kaplicę postawić na tym Jaworze, tu, no to ona była już taka bardzo święta. (...)*

(...) nalała tej wody, ona tam się umyla i potem poszła do tej komory, ubrała się sama i przysła, ta widzi, że ta ubrana na śmierć. „Mamo, co to? W głowę się co wam stało? Co się stało? Toście poszli, zdrowieście przyszli, to co się stało? To czemu tak mówicie? Czemuście się ubrali na śmierć?”. Ta krzyczy, płacze. „Mamo, co robicie? Nie zostawiajcie mnie samą. Co ja będę robić?”. „Nic nie płacz, tylko Boga prosz, żebyś miała taką śmierć jak ja, bo ja mam powiedziane dzisiaj, że ja mam od was odejść i ty nie płacz za mną, bo ja se tak zastrzyła, że ja nie mam nic i tak ciebie proszę, kiedy będziesz mogła zawsze wyjść tam, gdzie ja chodziła, to też ci będzie dobrze”. No i poszła, położyła się, usnęła, no i koniec (grekokatoliczka, 77 lat, Blechnarka, Polska, wyw. 13).

Wśród badanych przeze mnie społeczności lokalnych istnieje wyraźnie akcentowane przekonanie, że zwierzęta reagują na ludzką śmierć. Dotyczy to zwłaszcza tych zwierząt, które były blisko związane ze zmarłą osobą. W opisach ich reakcji ukazwane są ludzkie cechy tych istot: *Bo strasznie zwierzyzna wyczuwa ludzką śmierć. Tata, jak umarł, takiego pieska żeśmy mieli. Taki bury, kręcony ogonek. Ja poszedł po trumnę (...) I po prostu na desce, na prześcieradle ciało było, nie? I on się wdarł do pokoju, ten piesek, a on tatę strasznie lubiał i jak popatrzył na niego spod tego, to prawdopodobnie ciurkiem mu łzy leciały. A później, jak już tatę wynosili z domu. Po trzech dniach już ksiądz na pogrzeb, do kościoła i na cmentarz. To, proszę panią, konie tak rżały, to już pamiętam. Po prostu żegna się z tym. Zwierzyzna wyczuwa. – Jeszcze ksiądz jest w mieszkaniu, a za ścianą koń już rży.*

– *Konie rżały i to mocno rżały. Aż za rzekę wyszły z ciałem, to konie przestały rzeć. A to tak na samo ciało reagują, czy mogą duszę jakoś czuć? – Nie, nie. Oni nie na ciało reagują, tylko na tą śmierć właśnie. Na śmierć, że odchodzi gdzieś (grekokatolik, 55 lat, Wysowa, Polska, wyw. 10).*

MOMENT ŚMIERCI

Chwila śmierci bywa przedstawiana przede wszystkim jako moment wydania ostatniego tchnienia. Rozmówcy opisują go sugestywnie poprzez trzy głośne oddechy, w czasie których dusza opuszcza ciało. *Buła jak did umeraw. Oczu do gory i vse podywywysia na stajniu i „hu” i vse. Tak od siebie „hu”? To czemu tak? – Ostatni duh wypuskaje* (grekokatoliczka, 31 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 27).

Przy umierającym powinna zgromadzić się rodzina, odmawia ona wspólnie modlitwy. Wszyscy rozmówcy zgodnie podkreślali, że lepszą śmiercią jest ta, która może odbyć się w domu, wśród bliskich, z którymi można się pożegnać, odbyć ostatnią rozmowę. Oni również pomagają umierającemu poprzez swoje modlitwy i dają gwarancję wypełnienia obrzędów niezbędnych do włączenia do świata zmarłych. Przy umierającym nie jest wskazany głośny płacz, gdyż może on spowodować dłuższe konanie. Powszechne jest przekonanie, że umierającego, który jest już bliski śmierci, głośny płacz „zawraca z drogi”, wskutek czego kona jeszcze kilka dni, zwiększa to jego cierpienie. Osoby obecne przy umierającym starają się więc zachować spokój. Nie uzewnętrzniając swojej rozpacz, próbują pomóc bliskiemu w łagodnym przejściu na tamten świat. *Tak jak człowiek umiera, to nie wolno mu tak, żeby płakać, żeby co... Bo człowiek może być zbity z drogi, że on potem 3, 4 dni umierać. To ja wiem, bo to było na moich oczach tak samo. Że tak samo, mama pochowała jednego syna i drugi chory. I tak mama, i ciocia, i ona mocno płakała, i ona jego wypłakała. On tak męczył się. To chociaż chciał umrzeć, modlił się „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Mario” i tak mówił: „Na co wy mnie zbili. Ja tak już wychodził na taką jasność, a wy mnie z drogi zbili”. To tak on powiedział. A potem jeszcze dobie się męczył i wszystko jedno, umarł. To tak mówią, że nie można człowieka zawracać z drogi. Nie krzyczeć, nie płakać, bo ona się przebudzi* (grekokatoliczka, 81 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 35).

Trudne, długie konanie może być spowodowane również tym, iż umierający nie chce opuszczać bliskich mu osób, zostawić ich samych. Dotyczy to zwłaszcza matek małych dzieci, które obawiają się o przyszłe losy osieroconego potomstwa. Taka kategoria zmarłych jest również potencjalnie bardziej narażona na powroty na ziemię, by zapewnić opiekę dzieciom. Ciężka śmierć może być spowodowana również jakimś zatajonym grzechem, przewinieniem wobec kogoś, które należy przebaczyć umierającemu. (...) *tu znam taką kobietę, pamiętam ją, bo to jeszcze za moich młodych lat było. Zabiła, dała zabić swojego męża i nikt o tym nie wiedział, że ona kazała go zabić. Zachorowała i nie mogła umrzeć. Co straciła pamięć, odzyskała, co straciła pamięć, odzyskała i strasznie się mordowała. I wszędzie ludzie takie są, co i wierzą, i nie wierzą. I zawołali jakąś kobietę, która bardzo wierzyła w Boga, bardzo wierząca była. Czytała dużo i to. Zawołali tą ko-*

bietę i ta kobieta kazała wszystkim wyjść i do niej podeszła, jak odzyskała pamięć, i mówi: „Ty musisz mieć coś na sumieniu, że ty nie możesz umrzeć”. A ona mówi: „Mam”. „Musisz się wypowiadać, musisz przed Bogiem jeszcze tu na ziemi się wypowiadać”. A ona mówi: „Mężam dała zabić. Ja kazałam męża zabić”. I powiedziała to, do 15 minut umarła (grekokatoliczka, 79 lat, Uście Gorlickie, Polska, wyw. 12).

Cieężko konającemu można pomóc modlitwą, powinna się przy nim znajdować również paląca się gromnica³⁰. *Bierze się gromniczne świeczkę taką, co już parę razy święcona, i się modli tą modlitwą „Pomiłuj mnie Boże”. To to już wiem, że pomaga (grekokatoliczka, 77 lat, Blechnarka, Polska, wyw. 13).* Ma to prawdopodobnie związek z pojmowaniem świecy jako symbolu ludzkiego życia. Jej spalanie się jest wyrazem upływu czasu, który nieuchronnie prowadzi do utraty obecnych form, a więc i śmierci. Rozmówcom nie jest obcy również zwyczaj wyjmowania spod głowy umierającego poduszki z piór, co jest tłumaczone tym, że pióra przyczyniają się do dłuższej agonii. Również do trumny nie wkłada się poduszki wypełnionej piórami, lecz najczęściej trocinami pozostałymi po obróbce trumny.

Powszechny jest zwyczaj, przytaczany również przez Adama Fischera³¹, zatrzymywania zegarów w momencie śmierci³², którego sens jest obecnie racjonalizowany i tłumaczy się go jako zaznaczenie godziny śmierci, by była ona znana wszystkim odwołującym zmarłego. Zaraz po skonaniu zasłania się również znajdujące się w domu lustro i okna. *Żeby lustro nie widiało tego merca, bo potim diety i wszystki potrzom do tego lustra, szo by ne wydily tego, szob so ne bojaly* (grekokatoliczka, 45 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 26). Zasłania się także okna, by, jak mi tłumaczono, światło dzienne nie wpadało do pomieszczenia, w którym leży zmarły, co ma podkreślić nastrój żałoby i smutku. O śmierci mieszkańca wsi zawiadamia księdza gospodarz danego domu. On również przynosi z cerkwi przedmioty niezbędne w czasie pogrzebu. Zaraz po śmierci należy również zadbać o tzw. „podzwonne”. Obowiązkowe bicie dzwonów w cerkwi tłumaczone jest przez Fischera³³ koniecznością zapobieżenia temu, by dusza nie błąkała się w miejscach, które odwiedzała za życia. Moi rozmówcy zdecydowanie jednak twierdzili, że jest to jedynie sposób zawiadamiania mieszkańców wsi o śmierci

³⁰ Wspomina o tym również Adam Fischer w *Rusinach*. O innych wymienianych przez niego środkach pomagających przy ciężkim konaniu – święconej wodzie oraz ziołach – rozmówcy nie wspominali. *Idem, Rusini*, Lwów–Warszawa–Kraków 1928, s. 105.

³¹ *Ibidem*, s. 108.

³² Jerzy Sławomir Wasilewski w *Podróżach do piekieł* zwraca uwagę na to, iż zatrzymanie wskazówek zegara w momencie śmierci jest symbolicznym działaniem, które ma na celu zaakcentowanie ustania biegu życia. Zatrzymanie lub cofanie się czasu jest jedną z cech charakterystycznych dla zaświatów, które bywają ukazywane jako „świat na opak”. J.S. Wasilewski, *Podróże do piekieł. Rzecz o szamańskich misteriach*, Warszawa 1979.

³³ A. Fischer, *op. cit.*, s. 106.

jednego z członków ich społeczności. Dzwony biją wówczas w specyficzny sposób dla odróżnienia od dzwonienia na nabożeństwo.

OBOWIĄZKI ŻYWYCH WZGLĘDEM ZMARŁYCH

1. ZWYCZAJE PRZEDPOGRZEBOWE

Zwyczaje związane z określonym zachowaniem wobec zmarłych są jednym z przejawów troski o nich. To one mają zwiększyć szanse zmarłych na zbawienie. Mają również na celu zapewnienie sobie ochrony przed ewentualnymi złymi wpływami zmarłego, czego wyrazem jest zwyczaj zamykania oczu i ust zmarłego zaraz po śmierci, by, jak mówią rozmówcy, „nie pociągnął kogoś za sobą”. Czas oczekiwania dusz zmarłych na Sąd Ostateczny jest jednak tym okresem, kiedy żywi mają jeszcze możliwość wpływu na losy zmarłych. Jak ujmuje to Paul Evdokimov: „Wspólne oczekiwanie wszystkich umarłych jest twórcze, ponieważ pozwala jeszcze przyjmować coś od żyjących. Modlitwa żywych, kościelne nabożeństwa, wstawiennictwo aniołów odgrywają tu swoją rolę i nadają dalszy ciąg Bożemu dziełu zbawienia. W ten sposób naprawia się nie tyle grzechy, ile naturę, która odzyskała swoją integralność i powraca do *zdrowia* Królestwa”³⁴. Pogląd ten nie jest obcy rozmówcom, którzy przekonani są, iż swoją modlitwą oraz nabożeństwami są w stanie zapewnić duszy lepszy los. Podczas modlitw przy zmarłym gromadzi się niemal cała lokalna społeczność, poza rodziną przychodzą także sąsiedzi, również innowiercy. Wśród grekokatolików szczególnie popularne jest odmawianie różańca. Wieczorem w dniu śmierci do domu, w którym leży zmarły, przychodzi ksiądz, który odprawia *panichidę* [zob. aneks]. W Bojancu odprawiany jest on nad pszenicą i jajkami, które symbolizując odradzające się życie, świadczą o dychotomii życia i śmierci, a także stanowią wyraz wiary w możliwość odrodzenia się, mimo nieuchronności śmierci, będącej wyjściowym punktem do zaistnienia nowej formy życia. W innych ukraińskich miejscowościach podczas modlitw odprawianych przez kapłana na stole w pobliżu zmarłego powinny znajdować się trzy chleby oraz woda święcona. Również w czasie późniejszych nabożeństw za zmarłego w cerkwi należy zanieść do niej chleb.

Przy zmarłym czuwa w nocy rodzina i sąsiedzi. W czasie pierwszej nocy czyta się *Psałtyr* [zob. aneks], wybierając z niego 12 psalmów. Osobami, które czytają psalmy, są zawsze mężczyźni, zdarza się, iż jest wśród nich organista (Turynka). Śpiewom podczas nocnego czuwania przewodniczą kobiety z chóru cerkiewnego. Śpiewane wówczas pieśni opisują z perspektywy zmarłego kolejne etapy konania oraz pogrze-

³⁴ P. Evdokimov, *Szalona miłość Boga*, Białystok 2001, s. 74.

bu, a także podkreślają zmianę statusu zmarłego. O wadze modlitw i nabożeństw, a także nocnego czuwania świadczy fakt, iż każdorazowo dba się, by w przypadku śmierci w szpitalu zmarły został przewieziony do domu i zostały dopełnione nad nim wymagane czynności. Są one wyrazem troski o to, by zmarli bez przeszkód mogli przejść na tamten świat.

Wszyscy rozmówcy twierdzili, że myciem zmarłego zajmuje się rodzina. Natomiast według Fischera czynność ta zarezerwowana jest dla sąsiadów³⁵. Obmycie zmarłego ma charakter rytualny. Piotr Kowalski określa wodę jako „medium przemiany”, stwierdza również, iż „Przekraczanie granic wymaga zmycia z siebie właściwości świata, który się opuszcza, aby nie pomieszać porządku ludzkiej ekumeny i *sacrum*”³⁶. *Strój zmarłego powinien być odświętny i elegancki. Starsze osoby zazwyczaj mają przygotowany strój, w którym chcą być pochowane. Rozmówcom nie obce jest przekonanie, iż gdyby nie uszanowali woli zmarłego co do stroju, może on wracać i niepokoić żywych, dlatego zawsze starano się spełniać życzenia nieboszczyka. Przeważa ciemna kolorystyka ubrań pośmiertnych, lecz gdy chodzi o młode dziewczyny, które zmarły nie mając jeszcze ślubu, ubiera się je w białe, ślubne suknie, zakłada welon. Ślubny strój właściwy jest również dla zmarłych kawalerów. Jeśli zmarła młoda osoba miała narzeczoną bądź narzeczonego, są oni zobowiązani do rocznej żałoby, oni również niosą za zmarłym na poduszce obrączki.*

Obrączkę niosą z boku. Nie zakładają, bo on jeszcze nie miał ślubu. Jak ktoś umrze, co miał, to zakładają obrączkę, a im to nie, tylko niosą na poduszkach. Tam, jak miał jakąś dziewczynę albo dziewczyna miała chłopca, to albo ten chłopiec, albo ta dziewczyna niesie te obrączki za nim, za zmarłym (grekokatoliczka, 30 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 28).

Można przypuszczać, że zwyczaj ten ma na celu domknięcie niedopełnionego za życia obrzędu przejścia³⁷. Małżeństwo, w badanej przeze mnie lokalnej społeczności, jest tak istotnym aktem, iż gdy dana osoba nie zdążyła doświadczyć go za życia, musi wejść w nie po śmierci. Adam Fischer wskazuje na podobieństwo sytuacji wesela i pogrzebu, kiedy to w obu przypadkach dzieci odchodzą od rodziców, porzucają dotychczasowe środowisko. Podaje on również przykład indyjskiego obrzędu pogrzebowego osób stanu wolnego, który przypomina ceremonię weselną, ma radosny charakter³⁸. Moi rozmówcy podkreślali z kolei szczególny smutek wywołany śmiercią

³⁵ A. Fischer, *op. cit.*, s. 106.

³⁶ P. Kowalski, *op. cit.*, s. 612.

³⁷ Ludwik Stomma osoby zaręczone, zmarłe przed ślubem, a więc znajdujące się w stanie przejścia, klasyfikuje do kategorii osób „demonogennych”. L. Stomma, *op. cit.*, s. 105. Wydaje się więc, iż ten element obrzędowości pogrzebowej ma zapobiec przekształceniu się zmarłego w byt zagrażający żywym.

³⁸ A. Fischer, *Zwyczaj...*, s. 296.

młodej, zmarłej przedwcześnie osoby, jednak archaiczny zwyczaj ubierania zmarłych panien i kawalerów w strój ślubny nadal jest obecny na badanych przeze mnie terenach.

Odzież, w której ktoś skonał, czasem także materac i pościel, w której się to dokonało, należy spalić³⁹. Ogień ma działanie oczyszczające, jego moc jednocześnie unicestwia przedmioty ściśle związane ze śmiercią, a także powoduje, iż tracą one swoją ewentualną szkodliwą moc kojarzoną ze zmarłym. Ogień należy do sfery *sacrum*, często tylko za jego pomocą można zniszczyć materialną formę przedmiotów kultu. Szkodliwe działanie może mieć także woda, którą myto zmarłego. Należy wylać ją w miejsce, po którym nikt nie chodzi, najczęściej określane jako „głuchy ką”. Woda ta uważana jest za niebezpieczną, gdyż jej amorficzność sprzyjała przemianom cech zmarłego, z którym się zetknęła. Polewając nią osobę, której chce się zaszkodzić, można spowodować na nią chorobę, a nawet śmierć. Podobne znaczenie mają sznurki, którymi wiąże się kończyny zmarłych. We wsi Krechów niemal wszyscy pochodzący stamtąd rozmówcy przytaczali taką samą historię dotyczącą śmierci kobiety, co było spowodowane wylaniem na nią „martwej wody”. Sytuacja ta stanowiła zemstę na osobie, której mąż zabił w wypadku syna innej kobiety.

Chłopiec jechał na rowerze, jakieś tam ryby nałowił sobie, a to była noc. A mężczyzna jechał samochodem, pijany był i jego zabił, tego chłopca. I mama tego chłopca wzięła zabrała, to prawda, to w naszej wsi było, no umyła go, tego... i tą wodą oblała żonę tego mężczyzny. Ona pracowała w sklepie u nas. I ta kobieta z niczego w jakiś tydzień umarła. To jest prawda (grekokatolik, 45 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 32).

Powszechne jest zatem przekonanie o realnym złym działaniu „martwej wody”. Może się ono wiązać z ogólnymi wierzeniami na temat szkodliwego wpływu zwłok na żywych, który niejako za pomocą wody zostaje zintensyfikowany i może osiągnąć kogoś z żyjących. Wylewanie wody w „głuchy ką”, by nikt nie stanął na to miejsce, jest również powiązane z wierzeniem, iż nadeptanie na miejsce wylania owej wody powoduje najczęściej różnego rodzaju choroby nóg, a więc tej części ciała, która bezpośrednio zetknęła się z wodą. Stanowi to interesujący przykład Frazerowskiej magii przenośnej⁴⁰.

³⁹ Rozmówcy nie potrafili jednoznacznie wyjaśnić tego zwyczaju. Być może ma to związek z przekonaniem, które przedstawił Aron Guriewicz w *Problemach średniowiecznej kultury ludowej*. Przytacza on widzenie Fursy z *Historii kościelnej ludów Anglów*. Fursa podczas choroby trafił w zaświaty, lecz jego dusza miała jednak powrócić do ciała. Gdy Fursa „wszedł do utworzonego w ogniu przejścia, złe duchy schwyciły jedną z dusz cierpiących w płomieniach i pchnęły ją prosto na Fursę, tak że doznał oparzeń (...), które na zawsze pozostały na jego ciele. Fursa rozpoznał w nim człowieka, po którego śmierci otrzymał on coś niecoś z jego odzieży. Anioł cisnął potępionego z powrotem w ogień, a zły duch powiedział: «Nie odtrącaj tego, któregoś raz już zaakceptowałeś, przecież wzięwszy szaty grzesznika, stałeś się współuczestnikiem jego grzechu»”. A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987, s. 187–188.

⁴⁰ Magia przenośna zakłada, iż rzeczy, które pozostawały niegdyś w styczności ze sobą, mimo że fizyczny kontakt między nimi ustał, nadal mogą na siebie oddziaływać. J.G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1965,

Gdy zmarły leży w domu, istnieje zakaz wykonywania wszelkich cięższych prac (jak w niedzielę i święta). Zasada ta obowiązuje również w 9. i 40. dzień po śmierci [znaczenie tych liczb wyjaśniam w dalszej części artykułu]. Szczególnie należy wystrzegać się wszelkich prac gospodarskich.

W tej chacie, jak 9. dzień czy 40., w tej rodzinie, jaka by nie była praca, żniwa czy nie żniwa, tak chata już niczego nie robi w ten dzień. Wszyscy idą na cmentarz modlić się za wszystkich bliskich. No, w tej chacie martwy... Co by to nie było: siano, słoma, no do roboty to idą, ale i to starają się zwolnić, proszą. Teraz to zwalniają nie tak jak za komunizmu. Teraz wszystko prywatne, idziesz do właściciela, „mam tam za mamę, za babcię Służbę Bożą”, „No, to dobra”. Nie przyjdiesz, to nie przyjdiesz i wszystko (prawosławny, 53 lata, Żółkiew, Ukraina, wyw. 36).

Zasadę tę można wiązać z mocą sprowadzania kolejnej śmierci przez zmarłego. Zajmowanie się w tym szczególnym czasie uprawą roli może spowodować, iż ziemia utraci swoją płodność, przestanie rodzić, przejmując na siebie niejako martwość nieboszczyka.

2. OBRZĘDY POGRZEBOWE

Pogrzeb odbywa się zazwyczaj dwie noce po śmierci. Wcześniej, jednak nie mniej niż po jednej nocy, następuje pogrzeb w przypadkach, gdy zmarły był chory i z tego powodu jego ciało może ulec szybszemu rozkładowi. Pogrzeby odbywają się przed południem, w zasadzie każdego dnia, wyłączając Boże Narodzenie oraz Wielkanoc. Żałoba, którą niesie ze sobą pogrzeb, kolidowałaby z radosnym przesłaniem tych największych świąt chrześcijańskich, kojarzonych jednocześnie z przezwyciężeniem śmierci przez narodziny oraz zmartwychwstanie Chrystusa.

Do trumny wkłada się poświęcone zioła (często w poduszkę, w której jednak nie mogą znajdować się pióra). Świecenie owych ziół następuje w święto Zesłania Ducha Świętego. Wokół głowy lub na piersiach układa się obrazki ze świętymi, być może jest to forma tzw. *wieńczyka*, którym w tradycji prawosławnej zdobi się skronie zmarłego. Znajdują się na nim wizerunki Chrystusa, Matki Bożej oraz Jana Chrzciciela, a także słowa modlitwy: „Święty Boże, Święty Mocny”. Do rąk u grekokatolików wkłada się różaniec, daje się także książeczkę do nabożeństwa. Mężczyznom wkłada się do trumny czapkę. Na Ukrainie powszechny jest zwyczaj wkładania do trumny pieniędzy, co rozmówcy tłumaczą z dystansem koniecznością wykupienia się w zaświatach od grzechów.

W Krechowie nie zakłada się butów, lecz kładzie się je z boku w trumnie, *bo Jezus Chrystus boso umierał, to nie wzuwają, to położą koło nóg meszty* (grekokatoliczka, 86 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 30).

Zanim zmarły zostanie wyniesiony z domu rodzina żegna się z nim, całując go. Trumnę wynosi się zawsze nogami do przodu, stuka się nią trzy razy o próg domu, by, jak mówią rozmówcy, pożegnać się z nim, *wtenczas dusza wychodzi z domu*. Ten sam zabieg powtarza się w bramie gospodarstwa oraz gdy wynosi się trumnę z cerkwi. Po wyniesieniu trumny z domu przewraca się w nim różnego rodzaju sprzęty oraz myje podłogę. Wodę, którą się to robi, wylewa się również w „głuchy kąt”. Po wyniesieniu trumny z domu żałobnicy zatrzymują się jeszcze na podwórzu, tam ksiądz czyta fragment Ewangelii oraz opowiada o życiu zmarłego: *Później, jak wychodzą na pole i ksiądz wtenczas o tym zmarłym takie historie opowiada, co przeżył, ile dzieci, ile przeżył, ile tego... o takie o* (grekokatoliczka 77 lat, Kłokowice, Polska, wyw. 6).

Kondukt pogrzebowy idąc do cerkwi, śpiewa pieśni żałobne. Śpiewom tym przewodniczą kobiety z chóru cerkiewnego, które niosą również chorągwie. Podczas przechodzenia konduktu przez wieś jej mieszkańcy, którzy nie biorą udziału w pogrzebie, wychodzą z domów, stają przy drodze, żegnają się, czasem odmawiają również modlitwę „Ojcze Nasz”. Jest to wyrazem szacunku, jaki członkowie lokalnej społeczności okazują zmarłemu oraz jego rodzinie. Te osoby, które odmawiają wówczas modlitwę, stawiają sobie jednak za cel przede wszystkim dobro zmarłego. Są przekonani, że każda modlitwa może wpłynąć na losy duszy i sprawia, że łatwiej jest jej odnaleźć się na tamtym świecie.

Kondukt zatrzymuje się przy kapliczkach i przydrożnych krzyżach: *U nas stoi figura Matki Boskiej, to stają, swiaszczennik czyta Ewangelię. Wszyscy stają, 2–3 minuty czyta, wszyscy klękają. No i jak z domu wynoszą zmarłego, na progu „klaniają”, gdzie wychodzi, stawiają jego na krzesła, swiaszczennik też czyta Ewangelię. Cała rodzina, sami bliscy klękają i całują krzyżyk* (grekokatoliczka, 51 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 23).

W cerkwi ksiądz odprawia zawsze *panichidę* [zob. aneks], można również zamówić mszę. Jest to dość często praktykowane, a łączy się z wierzeniem, iż dodatkowe nabożeństwo jest w stanie pomóc duszy osiągnąć zbawienie. W cerkwi następuje również „ostatnie całowanie”, na trumnie leży krzyż, który całują wszyscy zgromadzeni. Jeśli cmentarz znajduje się blisko cerkwi, trumna ze zmarłym jest niesiona przez kilku mężczyzn. Jeśli zaś cmentarz mieści się dalej, trumna wieziona jest półciężarowym samochodem przystrojonym specjalnie na tę okazję, np. czarnym aksamitem, natomiast żałobnicy zazwyczaj idą za trumną pieszo.

Na cmentarzu ksiądz po raz kolejny odprawia *panichidę*. Wygłasza również kazanie dotyczące życia zmarłego. Ziemia, w której ma leżeć trumna, jest kropiona

święconą wodą. Ksiądz pieczętuje grób, czyniąc wewnątrz wykopanego grobu znak krzyża oraz mówiąc: „Pieczętuję ten grób, do drugiego przyjścia Jezusa Chrystusa”. Zapieczętowanie grobu jest bardzo istotne, gdyż zapobiega ono wychodzeniu zmarłego z grobu.

Kiedyś jak były jeszcze takie czasy, jak moja babcia żyła, to było tak, że często przychodzili zmarli. A dlaczego przychodzili? Bo niezapieczętowane groby. Grobu nie zapieczętowali, jak chowali. A teraz jak chowają, to pieczętują grób i mówią, że teraz to nie tak (grekokatoliczka, 30 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 28).

Po pogrzebie urządzana jest uczta ku czci zmarłego – stypa. W niektórych wsiach ksiądz zabrania organizowania jej w dzień pogrzebu (Bojanec, Kozulka), tłumacząc to żałobnym charakterem uroczystości pogrzebowych, który nie sprzyja ucztowaniu. W takich wypadkach stypa odbywa się więc zazwyczaj po nabożeństwie odprawianym 9. lub 40. dnia po śmierci. Po powrocie z cmentarza każdy z żałobników zobowiązany jest umyć ręce, co Fischer interpretuje jako „symboliczny akt, który ma za zadanie zmyć wszelkie zmazy, jakim podlegają ludzie wskutek zetknięcia się ze zwłokami”⁴¹. Zanim uczestnicy zasiądą do stołu, odmawiana jest wspólna modlitwa za zmarłego. Stypa szykowana jest bardzo wystawnie, rozmówcy twierdzą, że jest ona przygotowywana „jak wesele”. Piętnowany jest zwyczaj nadmiernego spożywania alkoholu w czasie takiej uroczystości, gdyż może się wówczas zdarzyć, że traci ona swój żałobny charakter, uczestnicy zaczynają żartować, opowiadać dowcipy. W czasie stypy podczas picia alkoholu nie należy stukać się kieliszkami.

Osobną kategorię stanowią pogrzeby samobójców. Nie uczestniczy w nich ksiądz, nie ma nabożeństwa w cerkwi. Rozmówcy twierdzili, że dawniej nie chowano samobójców w poświęconej ziemi. Obecnie są już chowani na terenie cmentarza, jednak przy jego granicy lub w jego rogu. Na Ukrainie szczególną uwagę zwracali rozmówcy na konieczność zapieczętowania grobu, czego dokonuje w jakiś już czas po pogrzebie ksiądz. Dopełnienie tego zwyczaju jest niezwykle istotne, gdyż zapobiega wyjściu samobójcy, który ze względu na samodzielne odebranie sobie życia, a więc zakwestionowanie boskiego prawa decydowania o życiu i śmierci, jest postrzegany jako istota, której szczególnie trudno będzie znaleźć pośmiertny spokój. *Jak szo samogubcia pohowajut i ne jty do niogo dowgo ne zapeczatuwaty grib, to każut szo ta dusza hodyt, whodyt do domu, widkrywautsia dwery, czujut jogo podyh, a jak grib zapeczatujut to nie* (grekokatoliczka, 45 lat, Bojanec, Ukraina, wyw. 22).

Podobne zasady obowiązują w czasie pogrzebu zabójców. Czasem (na Ukrainie) ksiądz odmawia również uczestniczenia w pogrzebie osoby, która nie brała czynnego

⁴¹ A. Fischer, *Zwyczaj...*, s. 373.

udziału w życiu Cerkwi, nie uczęszczała na nabożeństwa oraz unikała sakramentu spowiedzi.

Samobójstwa bywają tłumaczone ciężką sytuacją życiową lub nieuleczalną chorobą. Za główną jednak przyczynę samobójstw uznawane jest działanie szatana. To on odbiera człowiekowi rozum, gdyż jak wielokrotnie podkreślano, zdrowy, normalny człowiek nie byłby w stanie popełnić takiego czynu. Tak również bywa tłumaczony i usprawiedliwiany czyn samobójcy, gdyż to nie on podjął decyzję o śmierci, lecz dokonało się to bez jego woli za sprawą szatana. Z drugiej strony spotkałam się również z przekonaniem, że zły duch, który namawia człowieka do samobójstwa, przychodzi tylko do tych, którzy nie wierzą w Boga, a więc tym samym stają się szczególnie podatni na działanie Jego antagonisty.

3. INNE OBOWIĄZKI

Głównym obowiązkiem żywych względem zmarłych jest częste odmawianie modlitw za nich, co ma zwiększyć szanse na zbawienie, lecz jest równocześnie przejawem troski o bliskich zmarłych, a także wyrazem ciągłego trwania więzi między żywymi, a tymi, którzy znaleźli się już w innym świecie. Cerkiew podkreśla realną moc modlitwy pomagającej zmarłym w odpuszczeniu grzechów i przybliżającej ich do zbawienia, odwołując się do fragmentu z Księgi Machabejskiej: „Gdyby bowiem [Juda] nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda – była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12, 44–46)⁴². Jako szczególnie skuteczne rozmówcy wymieniają modlitwy „Zdrowaś Mario”, „Ojcze Nasz”, rzadko korzystają z książeczek do nabożeństwa, by tam znaleźć specjalną modlitwę za zmarłych.

Dużą pomocą dla zmarłych jest również odprawione za nich nabożeństwo, którego zamawianie nie jest jednak praktykowane przez rozmówców równie często jak modlitwa, choćby ze względu na konieczność opłat. Zmarłym poświęcona jest część każdej liturgii, podczas której, w czasie *proskomidii*, kapłan wyjmuje z piątej *prosfor* cząsteczki za zmarłych, których imiona zostały zapisane przez wiernych na dyptychach – podwójnych kartkach papieru, na których zapisywane są imiona żywych i zmarłych, za których ma modlić się kapłan podczas liturgii. Pod koniec nabożeństwa cząsteczki te wrzucone zostają do wina symbolizującego Krew Chrystusa, która ma zmyć grzechy umarłych. Podczas Liturgii Katechumenów kapłan odmawia

⁴² Druga Księga Machabejska, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, s. 531.

również *ektenię* za zmarłych, wymieniając kolejno patriarchów prawosławnych, fundatorów danej świątyni oraz wszystkich wiernych, którzy odeszli. Istnieje ściśle przestrzegany zwyczaj zamawiania nabożeństw w 9. i 40. dni po śmierci oraz w rocznice śmierci. W te dni rodzina zmarłego uczestniczy w liturgii, przystępuje do sakramentu pokuty i komunii św., odwiedza cmentarz, następnie gromadzi się na wspólnym obiedzie. Obowiązuje wówczas zakaz wykonywania wszelkich ciężkich prac. Cerkiew zaleca również szczególne wspomnianie zmarłego w trzeci dzień po śmierci ze względu na Zmartwychwstanie Chrystusa i z tego powodu właśnie trzeciego dnia odbywa się zazwyczaj pogrzeb. Cerkiew tłumaczy szczególne znaczenie tych właśnie dni w następujący sposób: modlitwy w dzień dziewiąty mają sprawić, by zmarły został zaliczony do dziewięciu rzędów anielskich, natomiast dzień czterdziesty przywołuje przykład Żydów opłakujących Mojżesza przez czterdzieści dni lub upamiętnia Wniebowstąpienie Jezusa i tak najczęściej zwyczaj ten bywa tłumaczony przez rozmówców. Określenie szczególnej potrzeby wznoszenia modlitw w dziewiątym dniu po śmierci przychodzi rozmówcom z trudnością i zazwyczaj starają się ją tłumaczyć tradycją. Znaczna część rozmówców wiąże zwyczaj odprawiania nabożeństw czterdziestego dnia po śmierci z przekonaniem, iż przez czterdzieści dni dusza jest jeszcze obecna na ziemi, gdyż nie znalazła jeszcze swojego miejsca, co stanowi przekształcone kanoniczne przekonanie, że czterdziestego dnia po śmierci następuje częściowy sąd nad duszą i zostaje określone miejsce jej oczekiwania na Sąd Ostateczny. *To coś powiżzane, że na 40. dusza Jezusa Chrystusa była tu na ziemi, a na 40. dzień poszła do nieba, to rachuje się. 40 dni dusza zmarłego patrzy, co my robimy, pilnuje, jak my się do niej odnosimy, ona nas słyszy, widzi wszystko* (prawosławny, 53 lata, Żółkiew, Ukraina, wyw. 36).

Szczególnym dniem poświęconym zmarłym jest pierwsza niedziela po Wielkanocy. Odprawiana jest wówczas msza oraz ogólna *panichida* za wszystkich zmarłych. Na cmentarz niesione są chorągwie z cerkwi. Ksiądz kropi wodą święconą groby. Groby wcześniej są czyszczone, dekorowane kwiatami, a na Ukrainie przynoszone są na nie również baze. W zależności od miejscowości istnieją różnice, co do tego, w który dzień po Wielkanocy odprawia się nabożeństwa na cmentarzu. Wynika to z faktu, iż często duchowny ma do „obsłużenia” kilka parafii, a co za tym idzie – cmentarzy, zatem odprawienie na nich wszystkich nabożeństw jednego dnia jest po prostu niemożliwe.

Podczas nabożeństwa na cmentarzu ksiądz czyta fragment Ewangelii dotyczący zmartwychwstania Jezusa, które stanowi również podstawę nadziei na zmartwychwstanie zmarłych. Rozmówcy często podkreślają, że odwiedzanie grobów w święta wielkanocne ma szczególne znaczenie, gdyż zawiadamia się wówczas zmarłych

o przezwyciężeniu śmierci przez Chrystusa, dzięki czemu cała ludzkość ma szansę osiągnięcia życia wiecznego.

Wśród grekokatolików istnieje również zwyczaj odwiedzania grobów 1 listopada. Odprawiana jest wówczas na cmentarzu *panichida*, odmawiane są wspólne modlitwy, zapala się znicze. Na grobie powinien znajdować się chleb: *To jest na pamiątkę jak 5 tysięcy ludzi było i już wieczór dochodził, i Pan Jezus mówi do apostołów tak: „Uczniowie! Weźcie i rozpuśćcie ten naród, bo tyle ludzi jest, a nic nie jedli”. A uczniowie mówią: „Ale cóż? Przecież oni są głodni”. „No to dajcie im jeść”, „Ale co? Jak my mamy 5 chlebów i 2 ryby”, a on mówi: „No, to przynieście”. I błogosławi, wznosi wzrok do nieba i mówi: „Ojcze dopomóż!”. I właśnie te 5 chlebów, jak zaczął łamać, to 12 okruchów, 12 koszy jeszcze im zostało i wszyscy najedzeni byli. A to było 5 tysięcy samych mężczyzn, a były przy tym niewiasty i dzieci. To na taką pamiątkę właśnie z chlebem taką modlitwę odprawia (grekokatolik, 70 lat, Regetów, Polska, wyw. 15).*

Omawiając znaczenie tego święta, rozmówcy wskazują, iż jest ono szczególnie ważne dla zmarłych, którym modlitwy żywych pomagają w odpuszczeniu grzechów i przybliżają ich do Królestwa Niebieskiego.

W prawosławnym roku liturgicznym wyróżnionych jest również kilka sobót poświęconych zmarłym. Są to:

- sobota Mięsopustna (60 dni przed Wielkanocą),
- druga, trzecia i czwarta sobota Wielkiego Postu,
- sobota przed Zesłaniem Ducha Świętego,
- sobota wypadająca najbliżej dnia ściecia św. Jana Chrzciciela – 29 sierpnia,
- sobota przed dniem św. Dymitra – 26 października⁴³.

Nie wszystkie przytoczone wyżej soboty były wymieniane przez rozmówców jako dni szczególnie poświęcone zmarłym. W Uściu Gorlickim praktykowany jest zwyczaj odwiedzania cmentarzy przed dniem Zesłania Ducha Świętego oraz w dzień św. Dymitra. Odprawiana jest wówczas *panichida*, ksiądz wyczytuje imiona zmarłych, za których wierni wcześniej zamówili nabożeństwo. W sobotę przed dniem Zesłania Ducha Świętego zmarli wspominani są również w Blechnarce. W Krechowie w każdą sobotę Wielkiego Postu odprawiane są nabożeństwa, po których wierni odwiedzają cmentarz. W Kunkowej istnieje zwyczaj odwiedzania grobów w dzień patrona cerkwi. Jest to dzień uważany za najważniejszy spośród poświęconych zmarłym w ciągu roku.

Podczas wizyt na cmentarzu rozmówcy odwiedzają groby nie tylko swojej rodziny, ale także przyjaciół, współpracowników. Świadczy to więc o dalszej potrze-

⁴³ Por. A. Sarwa, *Eschatologia Kościoła wschodniego. Rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Łódź 2003, s. 72.

bie podtrzymywania relacji z tymi, z którymi byli niegdyś związani, a także o trosce i poczuciu odpowiedzialności za ich losy, gdyż rozmówcy są przekonani, że w dużym stopniu losy pośmiertne bliskich im osób są od nich zależne.

Wśród grekokatolików istnieje zwyczaj zamawiania mszy gregoriańskich, które są szczególnie zalecane w przypadku nagłej śmierci. „Gregorianki” to 30 mszy odprawianych przez kolejne 30 dni w intencji jednej zmarłej osoby. Są one uważane za szczególnie pomocne dla dusz znajdujących się w czyśćcu i sprawiają, że dusza może uniknąć części kar, które były dla niej przewidziane.

Na Ukrainie istnieje wciąż, choć spotykany jest rzadko, zwyczaj zanoszenia owoców święconych w cerkwi na Spasa.

Nesut na groby. Kto chce, to... Preważno, najbilsze, to na molodich, na dity, takie o. Kto chce, to nesut. Na grobach neraz jablka, gruszki. Nesut (grekokatolicka, 62 lata, Turynka, Ukraina, wyw. 20).

Również w czasie Bożego Narodzenia wiele czynności wykonywanych jest z myślą o zmarłych. Wolne miejsce przy stole podczas wieczerzy wigilijnej przeznaczone jest dla zmarłego. Po zakończeniu posiłku nie sprząta się ze stołu, gdyż wierzy się, że dusze zmarłych przychodzą wówczas do domu i mogą posilić się pozostawionym jedzeniem⁴⁴.

RELACJE MIĘDZY ŻYWYMI A ZMARŁYMI

1. WPŁYW ZMARŁYCH NA ŻYWYCH

Cerkiew uważana jest za wspólnotę zarówno żywych, jak i umarłych. Pozostają oni ze sobą we wzajemnej relacji. Stanowisko wyrażone przez św. Atanazego zakłada, że Cerkiew „triumfująca” (zmarłych) „nie jest obojętna wobec potrzeb i nieszczęść Cerkwi wojującej na ziemi i nie pozostaje wobec nich na uboczu”⁴⁵. Rozmówcy wyrażają przekonanie, że nie tylko święci, ale i ich bliscy zmarli, nawet jeśli nie osiągnęli jeszcze stanu zbawienia, mogą wstawiać się do Boga za żywymi, prosić o polepszenie losu, zachowanie zdrowia. Pojawia się równocześnie rodzaj modlitewnej ekonomii, kiedy to rozmówcy modlą się za zmarłych po to, by tamci modlili się za nich: *Macie czy znajomych, czy z rodziny kogoś zmarłego, to módlcie się. Powiedźcie: „Ja pomodlił się tu za ciebie, a ty tam za mnie się pomódl, żeby mi Bóg dopomógł, żeby u mnie wszystko było dobrze”. I tak się staje, Bóg wysłuchuje*

⁴⁴ Krzysztof Renik stwierdza, że święta jako czas odwróconego porządku cechują się otwarciem na nadprzyrodzoność, której elementem są oczekiwane wówczas kontakty z zaświatami. K. Renik, *O kontaktach ze zmarłymi – ludowe wyobrażenia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1986, t. 40, z. 1–2, s. 31–37.

⁴⁵ N. Vasiliadis, *op. cit.*, s. 383.

modlitwy. Modlą się tam ci ludzie w czyśćcu za nas (grekokatoliczka, 30 lat, Krechów, Ukraina, wyw. 28).

A) STRACH PRZED ZMARŁYMI

Zmarłych boją się zazwyczaj ludzie młodzi. Starsi, „oswojeni ze śmiercią”, poważnie nie odczuwają lęku. Być może sytuacja ta jest wynikiem zmiany postawy wobec śmierci wśród młodszych pokoleń. Większy wpływ, który wywiera na nich kultura popularna, przyczynił się do odchodzenia od modelu „śmierci naturalnej”⁴⁶, przez co śmierć, a tym bardziej osoby, które już jej doświadczyły, a wkraczają w świat ziemski, są czymś budzącym lęk i przerażenie. Strach przed zmarłymi dotyczy głównie zmarłych śmiercią nienaturalną, w wyniku wypadku, zabójstwa czy samobójstwa. Może być to powodowane tym, iż taka śmierć, bez odpowiedniego przygotowania, powoduje, że dusza ma mniejsze szanse na osiągnięcie spokoju wiecznego, skazana jest na pokutę, która często bywa rozumiana jako pozostanie błakającej się duszy na ziemi⁴⁷. Dusza taka może więc niepokoić żywych, szczególnie gdy zaniedbuje się pamięć o tym zmarłym. Ze względu na siłę zmarłego niekorzystnie działającą na płodność może to być groźne również dla gospodarstwa, które dotyka nieurodzaj, zaczynają zdychać zwierzęta.

B) PRZYCZYNY KONTAKTÓW

Obecność zmarłych wśród żywych jest przez większość rozmówców uważana za oczywistość, przy czym zaznaczają oni, że dostrzeżenie przejawów bytności dusz na ziemi jest niezwykle trudne, a inicjatywa „spotkania” winna zawsze wyjść ze strony zmarłego. Istoty z zaświatów bynajmniej nie pojawiają się, nie mając ku temu ważnej przyczyny. W każdej przytaczanej przez rozmówców historii obecność duszy jest konkretnie uzasadniana. Zazwyczaj świadczy ona o tym, że dusza potrzebuje czegoś, by osiągnąć spokój i po spełnieniu prośby przestaje niepokoić żywych.

Zmarli najczęściej pojawiają się w snach. Ich obecność rozumiana jest realnie, jako wyraz woli zmarłego, dla którego jest to najlepsza forma kontaktu i skierowania prośby do żywych. Zmarli nie formułują wprost prośby do żywych, jednak rozmówcy przypadki, kiedy śnią się zmarli, tłumaczą najczęściej tym, że dusza domaga się modlitwy lub odprawienia za nią mszy, co ma jej pomóc w dostąpieniu zbawienia lub zmniejszeniu cierpień. W zasadzie wszyscy rozmówcy deklarowali, że jeśli przysni się im zmarły, modlą się za niego, gdyż *te lekkie grzechy odkupiają swoje naszymi*

⁴⁶ Terminu tego używam za Jeanem Delumeau, J. Delumeau, *Grzech i strach...*

⁴⁷ Osoby, które zmarły bez dopełnienia obowiązującego w takiej sytuacji rytuału przejścia, Ludwik Stomma również zalicza do kategorii osób „demonogennych”. Por. L. Stomma, *op. cit.*, s. 105.

modlitwami (grekokatoliczka, 72 lata, Żółkiew, Ukraina, wyw. 24), zamawiają również mszę. Nabożeństwo za zmarłego uważane jest za bardzo skuteczne, na co dowodem jest to, iż po tych zabiegach nawet powtarzające się regularnie sny ustają.

Równie ważną przyczyną, z powodu której mogą zmarli powracać na ziemię, jest potrzeba przebaczenia grzechu, którego dopuścił się za życia zmarły. Dobrą ilustrację może stanowić tu opowieść o matce, która nie chciała zgodzić się, by jej jedyna córka poszła do klasztoru. Jej sprzeciw wobec postanowienia córki, że będzie służyć Bogu, stanowił straszny grzech i z tego powodu matka po śmierci nie mogła zaznać wiecznego spokoju. Nie pomagały nawet msze i modlitwy odmawiane przez mniszki, a pomoc przyniosło dopiero przebaczenie córki (grekokatoliczka, 63 lata, Turynka, Ukraina, wyw. 20).

Zmarli mogą również niepokoić żywych ze względu na niespełnienie życzeń zmarłego. Najczęściej dotyczą one wyposażenia trumny, osobistych rzeczy zmarłego, które chciałby on zabrać ze sobą na tamten świat, a więc powinny znaleźć się w trumnie. Może to być na przykład czapka, o którą upomina się zmarły ojciec, modlitewnik i okulary babki, które będą jej potrzebne do czytania również w zaświatach, czasem butelka wódki, jeśli zmarły przejawiał za życia szczególny pociąg do alkoholu. Przedmioty, o które upomina się zmarły, są zakopywane na cmentarzu, bezpośrednio przy grobie, jednak nie są już chowane do samej trumny. Zabiegi te są na tyle skuteczne, iż powodują, że zmarli nie pojawiają się więcej. Inny interesujący sposób przekazania zmarłemu tego, o co się upomina, przedstawiony został w przytaczanej skądinąd często historii o za ciasnych butach, które ma na sobie nieboszczyk: *A później to było, przyśniło się. Ona pochowała córkę i kupiła takie małe meszty jej, to jeszcze była dziewczyną ta córka, co umarła. Ale już jakoś tam zasadzili na nogi i tak ją pochowali. I ona śni się jej jednej nocy, drugiej nocy, mówi, że w ten i w ten dzień będą chować takiego Iwana, tam będą jego prowadzić. Wojskowy umrze i jego będą prowadzić. „Kup mnie meszty, bo te meszty, co ty mnie kupiła, to to one są mnie za ciasne. A kup mnie większe meszty i daj tam temu Iwanowi, bo ja z tym Iwanem pójdę do ślubu”. I mama kupiła te meszty i w ten dzień poszła tam koło cmentarza, gdzie tam jej się śniło i prowadzili tego wojskowego i ona wstrzymała ten pogrzeb i pytała się, czy on się nazywa Iwanem i mówiła, że córka jej się śniła i mówiła kupić meszty i dać temu Iwanu, bo ona pójdzie z nim. I oni wzięli te meszty i jemu położyli* (rzymska katoliczka, 70 lat, Żółkiew, Ukraina, wyw. 25).

Niewywiązanie się z obietnicy danej zmarłemu może dotyczyć również opieki nad rodziną, kiedy to na przykład najstarszy syn, mający zastąpić nieżyjącego gospodarza, zaniedbuje swoje obowiązki, nie troszczy się o rodzinę i dobytek. Zmarły swoim pojawianiem się przywołuje go zwykle do porządku, a okres, kiedy przestaje

się ukazywać, mija wraz z roczną żałobą. Zdarza się również, że nieżyjący gospodarz sam pojawia się, by pilnować swojego dobytku przed złodziejami lub pomagać przy pracy pozostałej na ziemi rodzinie, która nie radzi sobie z obowiązkami. Historia taka była przywoływana przy okazji opowieści o mężu, który po śmierci przychodził do żony, by pomagać jej mleć w żarnach.

Pojawienie się zmarłego może stanowić również ostrzeżenie dla żywych. Część rozmówców twierdzi, że zawsze, gdy śnią im się jakieś określone osoby, będzie się działo coś złego. Jednocześnie w niektórych przypadkach ich przybycie może zapowiadać pozbycie się kłopotów, rozwiązanie poważnego problemu. Nieraz zmarły przychodzi w snach, w których radzi, jak należy zachować się w danej sytuacji. Rozmówcy korzystają z tych rad i jak podkreślają, zawsze wychodzi im to na dobre. Tak więc zmarli, mimo swojej nieobecności na tym świecie, mają realny wpływ na kształtowanie wydarzeń i decyzje, które są podejmowane przez żywych.

Zmarli mogą komunikować się z żywymi również w tym celu, by wyrazić swoją wdzięczność za to, co zostało dla nich zrobione. Może to być wystawna stypa urządzona zgodnie z życzeniem zmarłego lub uporządkowanie grobu, lecz najczęściej podziękowania z zaświatów dotyczą modlitwy, która pomaga duszom zmarłych odnaleźć się na tamtym świecie.

Osobną kategorią zmarłych, którzy wracają na ziemię, są matki, które zostawiły małe dzieci wymagające opieki. Licznie przywoływane są historie dotyczące powrotów matek na ziemię po to, by karmić piersią niemowlę, uspokajać je, gdy płacze. Najczęściej matka może być widziana jedynie przez swojego potomka. Przychodzi w nocy, tak że jej obecność bywa niedostrzeżona, jednak po zachowaniu dziecka można stwierdzić, że nadal interesuje się ona jego losem.

Zmarłymi, na których zasadniczy los mają żywi, są małe, nieochrzczone dzieci. Istoty te nie zdążyły w pełni wejść do ludzkiej społeczności, zatem ich status jest nieokreślony. Mimo że, jak się powszechnie uważa, dziecko takie „nie zdążyło nagrzeszyć”, nosi ono ciężar grzechu pierwородnego, który może zostać zmazany dopiero przez chrzest. W przeciwnym razie przed dzieckiem zamknięta jest droga do zbawienia i skazane jest na pozostanie na ziemi. Z tego właśnie powodu bardzo dba się o to, by nie dopuścić do śmierci dziecka bez chrztu. W razie konieczności ochrzcić je może każdy chrześcijanin, używając do tego nawet niepoświęconej wody. Zdarzają się również przypadki, że dziecko, które umrze zaraz po porodzie, bez chrztu, jest chrzczone już po śmierci. Ma to zapewne zapobiec przywoływanym często sytuacjom, kiedy to z przydrożnych drzew odzywają się błagalne głosy dzieci proszące chrztu.

On szedł, jak ten krzyż do Uścia, a nad jego głowę, ale on już wiedział o tym, krzyczy coś na niego: „krztu, krztu”. A on już wiedział, bo się bierze wtedy, czy chusteczką jakąś, czy szmatką na to krzyżmo. (...) No i on rzucił to i znikła ta chusteczka jego i przestało, ale od razu powiedział: „W imię Ojca i Syna, niech ci będzie Adam i Ewa”, to tak, jakby to dziecko ochrzcił (...) gdzieś kobieta powiesiła dziecko i ono prosiło krztu (grekokatoliczka, 81 lat, Kunkowa, Polska, wyw. 18).

Wypowiedziana formuła chrztu zapobiega dalszemu pojawianiu się dziecka, i jak można przypuszczać, spotyka je los innych zmarłych, ochrzczonych już dzieci, które trafiają prosto do nieba, gdyż nie miały jeszcze możliwości w żaden sposób zgrzeszyć.

Z czasów II wojny światowej przywoływane są opowieści o zmarłych, którzy ukazywali się rodzinie, by zawiadomić ją o własnej śmierci. Żywi mają wówczas wrażenie, że nieobecny członek rodziny zjawił się właśnie w domu, że zwraca się do nich, przywołuje ich, jednak nigdzie nie można go dostrzec. Wkrótce po tym zdarzeniu przychodzi wiadomość, iż dana osoba zmarła, a chwila śmierci zbieżna jest z tą, kiedy to domownicy odczuwali jej obecność. Wiązane to być może z wierzeniem, że po śmierci dusza przez pewien czas pozostaje w swoim domu i jak widać odległość, miejsce, w którym nastąpiła śmierć, nie stanowi tu przeszkody dla funkcjonowania tej zasady.

C) PRZEJAWY OBECNOŚCI ZMARŁYCH, RODZAJE KONTAKTÓW

Krzysztof Renik wyróżnia dwa krańcowo odmienne podejścia do zmarłych powracających na ziemię. Są to powroty akceptowane i oczekiwane, o ile odbywają się one we właściwym czasie obrzędowym, najczęściej w święta związane z obrzędowością zaduszną, oraz jeśli zmarły odszedł na tamten świat po dopełnieniu wszystkich obrzędów przejścia. „Skoro jednak ich życie było w kategoriach obrzędowych normalne, właściwe, przeto i ich odwiedziny zyskały w kategoriach obrzędowych sankcję normalności i właściwości. Odpowiedzią na życie zgodne z rytuałem były wyobrażenia o powrotach dusz. Powrotach potrzebnych i użytecznych”. Drugą zaś kategorią powracających zmarłych są ci, którzy „nie przeżyli swojego życia zgodnie z wzorem obrzędowym uznanym przez daną społeczność. Ich doczesna egzystencja była obrzędowo niepełna, zatem i po śmierci nie spełniają oni oczekiwanego modelu zmarłego dążącego do świata umarłych”⁴⁸.

Liczni rozmówcy wyrażają przekonanie, że dusze zmarłych z chwilą śmierci nie odchodzą jeszcze z tego świata, lecz przynajmniej przez jakiś czas pozostają na ziemi, w miejscach, z którymi byli związani za życia. Powszechne jest przekonanie, że du-

⁴⁸ K. Renik, *op. cit.*, s. 35.

sza pozostaje na ziemi jeszcze przez 40 dni po śmierci, może wówczas obserwować żywych, jednak sama nie jest widziana. Z tego powodu najczęstszą formą kontaktu, z której korzystają zmarli, są sny. W zasadzie wszyscy rozmówcy deklarowali, że śnią im się zmarli i sny te odbierali jako chęć nawiązania relacji. Zmarli proszą często w snach o modlitwę, nabożeństwo. Dbą się wówczas zawsze o to, by zadośćuczynić ich woli. Jest to wyrazem troski o losy zmarłych, lecz dobry uczynek względem zmarłego nie jest postrzegany jedynie jako zasługa wobec osoby, która prosiła o wstawienie, lecz również wobec samego Boga. Te osoby, które twierdziły, iż nie miewają snów związanych ze zmarłymi, tłumaczą to po prostu tym, że często modlą się za zmarłych oraz dają za nich na mszę, zatem zmarły nie ma powodu, by dopominać się o wstawiennictwo.

Zmarli w snach mogą formułować konkretne prośby. Przypadkiem, kiedy dusza nie może zaznać po śmierci spokoju, jest sytuacja, w której zmarły nie został pochowany w odpowiednim obrządku, bez właściwych modlitw i nabożeństw.

Tu taka umarła pani, co chodziła też do prawosławnej cerkwi, ale była grekokatoliczką. No, ale z przymusu tam chodziła, ponieważ nie było, gdzie inaczej chodzić. I do tej cerkwi chodzili i mąż, i ona, i dzieci, i wreszcie umarła. Oczywiście ten mąż, przynajmniej tak tłumaczył, że to chce, żeby ją rzymokatolicki ksiądz chował, że dzieci będą mieć w szkole problemy, że będą im dzieci wypominać, że jakiś tam pop chował twoją mamę, coś takiego. W każdym razie chował to ksiądz rzymskokatolicki. No, oczywiście, jak rzymskokatolicki ksiądz chował, to nie ma już czytania tych w wieczór Psaltyrów, tych wszystkich innych. No i była taka sytuacja, że ksiądz polski miał chować, ale ten pan [mąż zmarłej kobiety] przyszedł tu do mnie i prosił, żebym przyszedł w dzień pogrzebu. I miałem tyle tylko do roboty, wynieść ją z domu, pukając trzy razy o próg, wnosząc do cerkwi, pukając trzy razy o próg. No i takeśmy zrobili, jak nas prosił. Obaj ze sąsiadem (...). Myśmy ją wynieśli z domu, do cerkwi ją nieśli, na cmentarz ją zanieśli, no i tam my ją do grobu włożyli. No i jest taka sytuacja, że nigdy z tą panią nigdy nic nie miałem, ani tam nie chodziłem, ani nic. Śni mi się w nocy, (...) że przyszła do mnie, taka czarna, spalona. No więc ja wtedy po nocy pojechałem do mamy, mówię mamie. Mama mówi: „Daj na mszę, bo ona po prostu nie była pochowana w swoim obrządku i coś od ciebie chce. No czego ci się akurat śni?”. No więc ja spotkałem prawosławnego księdza (...). Mówię mu, że taka a taka sytuacja, (...) A on do mnie mówi: „A przyjdź przed mszą w niedzielę i coś tam odprawimy, i będzie”. (...) już w nocy [znowu] mi się ta pani śni. Ja siedzę tu, przy tym końcu stoła. Ten sąsiad, z którym ją wynosiłem, siedzi tu. I ona mi się kładzie na plecy z tyłu, jak ja siedzę. Czarna taka jak przedtem. Ten sąsiad daje mi kromkę chleba suchego i ja jej daję przez ramię do ust ten chleb. I wzięła ten chleb i zniknęła. I zaś pojechałem do mamy, mamie opowiadam. Mama mówi:

„Jednak jedź do księdza, powiedz, że ona chce mszę z parastasem, z chlebem. Bo u nas się na tym tetrapodzie daje chleb i jeszcze się świeczkę świeci. No i taka była prawda, że pojechałem, księdzu to wszystko wytłumaczyłem. Mszę odprawił tak, jak powinien, nie tak przeczytał se coś tam przed mszą. I od tego czasu jeszcze mi się ta pani nigdy nie śniła (grekokatolik, 55 lat, Uście Gorlickie, Polska, wyw. 11).

Obrządek, w którym został pochowany zmarły, jest zatem szczególnie ważny i jeśli nie odbył się tak, jak powinien, by zapewnić spokój duszy, należy zadbać o dopełnienie go w późniejszym czasie. Jak widać, zmarły może się zwracać nie tylko do bliskich, ale także do tych, którzy brali aktywny udział w jego pochówku, dopełniając praktyk czyniących go choć zbliżonym do tego, jak powinien wyglądać we właściwym obrządku. Z tego powodu osoba ta staje się gwarantem spełnienia życzeń zmarłego i domknięcia ceremonii pogrzebowej, która kończy się wraz z nabożeństwem w świątyni, do której uczęszczał zmarły.

Sny nie są jedynym sposobem, dzięki któremu zmarli dają znać o swojej obecności. O tym, iż w pobliżu znajduje się dusza, informują często dźwięki, których źródła nie sposób ustalić. Może być to trzask w rurach, odgłosy kroków lub stukanie w okno. Po sprawdzeniu co dźwięk taki mogło wydać, okazuje się zwykle, że mogła to być jedynie dusza zmarłego, która przychodzi pożegnać się z domownikami i swoim dawnym domem.

Relacje dotyczące spotkania zmarłego jako widzialnej, realnej postaci, zawierają w sobie element niezwykłości. Zjawy mogą ukazywać się jako przybysze z odległej przeszłości. Nawet jeśli wyglądają z pozoru normalnie, wiadomo jest, że są to istoty nie z tego świata. Bywa, że zmarli przybierają formę niematerialnego „ciała”, które przypomina to, jakie zyskał Chrystus po zmartwychwstaniu.

(...) Pan Jezus na świat przyszedł, umarł, pokazał się ludziom, zmartwychwstał. Przecież kupę ludzi go widziało. Pan Jezus przyszedł na świat, żeby ludzie wiedzieli, jak to jest, jak żyć i wszystko. I ja podług tego stale mówię, że są duchy pomiędzy nami, chodzą i widzą nas.

(...) [Pan Jezus] miał ciało, ale już takie ciało miał, że widzieli go i naraz zginął. Moment zginął. Przecież apostołowie koło niego byli, z apostołami rozmawiał. Rozmawiał z nimi i zginął i już go nie było. Miał ciało jako syn Boży, ale już ciało było inne, niewidzialne. Widzieli go w ciele, ale zginął tak, że w oczach i już nie wiedzieli, co się stało. Czytam Ewangelię, no to wiem. I tego się trzymię (grekokatoliczka, 79 lat, Uście Gorlickie, Polska, wyw. 12).

Obecność zmarłych może być również odczuwana za pomocą zmian temperatury, jako zimny wiatr owiewający ciało. Towarzyszy temu równocześnie odczuwanie ciężaru na piersiach, co uniemożliwia wszelkie ruchy, paraliżuje. Tak rozumiane jest

przybycie złego ducha, nie jest on utożsamiany z bliskim zmarłym, lecz nieznaną złą siłą, która chce zaszkodzić żywym. By zniwelować jego szkodliwe działanie, które może doprowadzić nawet do śmierci, należy się przeżegnać (nieraz trzykrotnie), dzięki czemu duch znika.

Opowieści o „duchach” bywają również przytaczane jako forma dowcipnej opowieści. Zazwyczaj mają podobną konstrukcję: bohater jest przekonany, że spotyka pokutującą duszę, która w rzeczywistości okazuje się przebranyim człowiekiem lub innym całkowicie materialnym bytem.

Jeszcze taka jedna przypowieść. To jeden umarł i go pochowali, taki Adam. I żona chodziła zawsze na cmentarz, wie pani, z prześcieradłem białym. Po prostu zbikowała i tak chodziła na ten cmentarz. Szedł z jarmarku z Gorlic facet, z drugiej wioski. Ta widziała jak z cmentarza w tym prześcieradle na głowie białym i siadła z tyłu, jak taki drążek wystaje. I siadła na to. Siadła, tylko, że spadła, ja słyszałem. Bo ona: „Adam wstań, Adam wstań”. A on słyszał tę modlitwę, bo ona chciała, żeby ten mąż wstał. A on usłyszał to, na tej furze. A temu też Adam było. Jak dał po koniach, to tak gnał 3 kilometry, że mało konie nie popadały. To taki duch był. (...) Później chłopaki w Smerekowcu go zatrzymali, ten ze strachu nie wie, co robić, a ona idzie z tyłu, „ha, ha, ha” się śmieje.

Bo ona mówi „Adam wstań” do tego z grobu, nie? Ale wyleciała za cmentarz i uczepliła się tej furmanki, ale później spadła. A on myślał, że to na niego „Adam wstań!”, że to śmierć (grekokatolik, 60 lat, Wysowa, Polska, wyw. 10).

ZAKOŃCZENIE

Śmierć w lokalnych społecznościach, które badałam, jest naturalnym zakończeniem życia, ale także jego elementem, gdyż członkowie danej społeczności przeżywają każdą śmierć, która wydarzy się w ich miejscowości. Zainteresowanie śmiercią danej osoby nie dotyczy jedynie najbliższej rodziny zmarłego. Staje się wydarzeniem, którym żyje cała wieś. Duża część mieszkańców czuje się zobowiązana do pożegnania zmarłego i uczestniczenia w jego ostatniej drodze. Nawet ci, którzy podczas pogrzebu pozostają w swoich domach, czują się w obowiązku choć przeżegnać się na widok konduktu. Każdy z członków społeczności wiedząc o śmierci konkretnej osoby, jest świadomy, że jej rodzina pozostaje w żałobie, a więc stara się jej nie naruszać, choć wyjątkiem od tej zasady może być stypa, przeradzająca się nieraz w uroczystość o nadzwyczaj radosnym charakterze.

Śmierć rzadko kiedy przychodzi niespodziewanie. Rozmówcy nie starają się jej wyprzec ze swojej świadomości. Są z nią pogodzeni, nie trzymają się kurczowo ucie-

kającego życia i, co charakterystyczne, nie chcą go za wszelką cenę przedłużyć, zatem mają za złe żywym, gdy ci zbyt głośnym, gwałtownym płaczem „zawrócą ich z drogi”, czyli przerwą i przedłużą konanie. Starsi ludzie zazwyczaj zyskują przeczuć, że śmierć nadchodzi, zatem mają czas, by przygotować się do niej. Ważne jest przyjęcie ostatnich sakramentów, lecz również przygotowanie stroju, w którym chce się być pochowanym, wydanie ostatnich poleceń rodzinie, a przede wszystkim pożegnanie się z bliskimi. Umieranie w domu jest zdecydowanie wyżej wartościowane niż śmierć w szpitalu, a jeśli nastąpi ona właśnie tam, troska o zmarłego wymaga, by ciało przewieźć do domu i tam dopełnić nad nim stosownych obrzędów.

Obowiązki żywych względem im bliskich umierających osób obejmują już umożliwienie skonania, w momencie którego należy zachowywać się cicho, zapalić świecę, by nie przedłużać konania i nie powodować dodatkowych cierpień. Liczne zwyczaje przedpogrzebowe, a także sam pochówek mają być gwarancją, że dusza osiągnie spokój wieczny, są więc wyrazem troski o pośmiertne losy danej osoby.

Pamięć o zmarłych powraca przede wszystkim przy okazji świąt oraz wszelkich rocznic związanych z tymi, którzy odeszli. Celebracja świąt zmarłych wynika z autentycznej potrzeby wspominania i dawania wyrazu pamięci o ludziach, którzy byli dla żywych ważni, a których już przy nich nie ma. Świadczy o tym choćby fakt, że odwiedzone są wówczas groby nie tylko rodziny, bliskich, ale wszystkich osób, z którymi było się niegdyś związanym. Celebracja osobistych rocznic związanych ze zmarłym, takich jak upamiętnianie jego urodzin, imienin, a przede wszystkim rocznicy śmierci, świadczy dobrze o indywidualnym charakterze wspominania zmarłych, którzy nie zlewają się w jedną kategorię tych, którzy odeszli, lecz nadal wspominani są jako konkretne jednostki i jako takie mają wpływ na losy żywych, którzy szczególnie w tych dniach robią to, czego (jak przypuszczają) życzyliby sobie zmarli.

Pośmiertne trwanie zmarłych, według rozmówców, jest faktem niepodważalnym, zatem wzajemne relacje żywych i umarłych są możliwe, oddziałują one w obie strony. Żywi modlą się, zamawiając mszę za zmarłych, wierzą, że będzie to pomocne i wpłynie na polepszenie losów duszy. Nie zawsze jednak inicjatywa co do tych, tak istotnych dla zmarłych działań, wychodzi od żywych. Nieraz to sami zmarli dopominają się o modlitwę lub nabożeństwo. Najczęstszą formą kontaktu jest sen. To w nim zmarli formułują prośby do żywych, ci natomiast wiedzą, iż od ich działania zależą losy zmarłych, zatem starają się zawsze spełnić wolę śniącego się i mają wówczas świadomość, że zyskują sobie tym jego wdzięczność.

Zmarli mogą realnie wpływać na życie ludzi pozostałych na ziemi. Często w czasie snu żywi i zmarli swobodnie ze sobą rozmawiają, omawiają bieżące sprawy z życia tego, który znajduje się na tym świecie. Zmarły jako zazwyczaj starszy, bardziej do-

świadczony, udziela żywemu rad, wskazuje, jak należy się zachować. Żywy przyjmuje te rady, postępuje zgodnie z nimi, zatem jego życie kształtowane jest w pewnym stopniu przez zmarłego, który, mimo iż znajduje się już w innym świecie, ma realny wpływ na rzeczywistość i bieg ziemskich wydarzeń.

Zebrany przeze mnie materiał ukazuje, jak istotny, według rozmówców, wpływ na życie ludzi na ziemi mają zmarli oraz to, jak duży wpływ mogą wyrzucić żywi na losy tych, którzy odeszli. Większość działań podejmowanych przez żywych względem zmarłych wynika z ich troski o to, co dzieje się z bliskimi im osobami w zaświatach. Jest to nieznana, tajemnicza rzeczywistość, niewątpliwie różna od tej, w której żyjemy, jednak mimo swojej odrębności możliwe jest wzajemne oddziaływanie tych dwóch sfer. Żywi poprzez wznoszone w swojej rzeczywistości modlitwy i nabożeństwa ingerują w świat pozaziemski, zmieniając położenie osób, na których im zależy. Zmarli natomiast wkraczając poprzez stan pokrewny śmierci – sen do ziemskiej rzeczywistości, również mają możliwość jej kształtowania poprzez tych, dla których byli za życia ważni.

POJĘCIA UŻYWANE W PRACY:

Gregorianka – mszami gregoriańskimi nazywane jest 30 mszy odprawianych w intencji jednej zmarłej osoby w ciągu 30 kolejnych dni, przez jednego lub wielu kapłanów. Istnieje przekonanie o jej szczególnej skuteczności w wybawieniu zmarłych od mąk czyśćcowych (*Encyklopedia*, 1997).

Panichida – krótkie nabożeństwo żałobne za spokój duszy, odbywające się w cerkwi przy ciele zmarłego, a także w rocznicę jego śmierci bądź urodzin (*Chrześcijaństwo*, 2002).

Panichida powszechna – nabożeństwo za wszystkich zmarłych, podczas którego wspomina się wszystkich zmarłych chrześcijan, także tych, którzy zmarli nagle, bez ostatnich sakramentów. Odprawiana jest w określone dni, kilka razy w roku (*Chrześcijaństwo*, 2002).

Psałtyr – Psalterz. Księga Psalmów wchodząca w skład Starego Testamentu (*Chrześcijaństwo*, 2002).

Sorokoust – w prawosławiu czytanie modlitw za zmarłego w ciągu 40 dni po jego śmierci. Jest to również modlitwa zamawiana w cerkwi w intencji spokoju duszy żyjących lub zmarłych (*Chrześcijaństwo*, 2002).

SŁOWA KLUCZOWE:

dusza, grekokatolicyzm, obrzędy pogrzebowe, prawosławie, śmierć, zmarli, zaświaty

BIBLIOGRAFIA

- Ariès P., *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992.
- Ariès P., *Człowiek wobec śmierci*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1986, t. 40, z. 1–2.
- Bóg żywy. Katechizm Kościoła Prawosławnego*, praca zbiorowa, Kraków 2001.
- Chrześcijaństwo. Słownik rosyjsko-polski*, red. R. Lewicki, Warszawa 2002.
- Delumeau J., *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*, Warszawa 1994.
- Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. S. Wielgus, J. Duchniewski, M. Daniluk, S. Fita, J. Misiurek, M. Rusecki, A. Stępień, A. Weiss, Lublin 1997.
- Evdokimov P., *Szalona miłość Boga*, Białystok 2001.
- Fischer A., *Rusini*, Lwów–Warszawa–Kraków 1928.
- Fischer A., *Zwyczaj pogrzebowy ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Frazer J.G., *Złota gałąź*, Warszawa 1965.
- Gennep A. van, *Obrzędy przejścia*, Warszawa 2006.
- Guriewicz A., *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, Gdańsk 2002.
- Guriewicz A., *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987.
- Khoury A.T., *Leksykon podstawowych pojęć religijnych. Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam*, Warszawa 1998.
- Kowalski P., *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998.
- Maximos (Aghiorgoussis) bp, *Wiara Kościoła*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i źródło doświadczenia*, red. K. i J. Leśniewscy, Lublin 1999.
- Perszon J., *Na brzegu życia i śmierci: zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*, Lublin 1999.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1988.
- Przybył E., *Prawosławie*, Kraków 2000.
- Renik K., *O kontaktach ze zmarłymi – ludowe wyobrażenia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1986, t. 40, z. 1–2.
- Sarwa A., *Eschatologia Kościoła wschodniego. Rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Łódź 2003.
- Stomma L., *Mit Alkmeny*, „Etnografia Polska” 1976, t. 20, z. 1.
- Thomas L.V., *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, red. S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993.
- Wasilewski J.S., *Podróże do piekieł. Rzecz o szamańskich misteriach*, Warszawa 1979.
- Vasiliadis N., *Misterium śmierci*, Białystok 2005.
- Włodarski S., Tarnowski W., *Kościół chrześcijański*, Warszawa 1968.

Изложение

Восприятие смерти и связанных с ней верований и обычаев христианами восточного обряда

В статье показано отношение к смерти христиан восточного обряда на польско-украинской границе. Для собеседников смерть является существенным элементом перехода в иную форму существования, которая реализуется в загробной жизни. По словам опрошенных, можно выйти на контакт с теми, кто уже находится на другой стороне. Таким образом, между живыми и мертвыми может быть взаимосвязь. Чаще всего она реализуется через сны, в которых умерший навещает живых. Службы и молитвы за умерших выражают убеждение живых, что они могут повлиять на посмертную судьбу своих близких. Погребальный обряд и День всех святых также выражают связь между живыми и мертвыми. Мертвые по-прежнему близки к живым. Они не составляют одну общую категорию умерших, а поминаются индивидуально.

ABSTRACT

THE PERCEPTION OF DEATH AND THE BELIEFS AND PRACTICES ASSOCIATED WITH IT AMONG CHRISTIANS OF THE EASTERN RITE

The article shows the attitude to death among Christians of the Eastern Rite on the Polish-Ukrainian border. For the interlocutors, death is a necessary element to transition to a different form of existence that is realized in the afterlife. According to the interlocutors, it is possible to make contact with those who are already on the other side. Thus, there can be mutual relations between the living and the dead. They are most often realized through dreams in which the deceased visits the living. The dead shape the earthly reality through the requests fulfilled by the living. Church services and prayers for the deceased express the conviction of the living that they can influence the posthumous fate of their loved ones. The funeral rite and the All Saints' Day also express the relationship between the living and the dead. The dead are still close to the living. They do not form one general category of the dead, but are remembered individually.



Żydowskie „kuczki” na ul. Ogrodowej